PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY

lipiec sierpień 1935 WARSZAWA

30 GR.

Wydawnictwo Wagons-Lits Cook

DOKĄD?



SZWAJCARJA

Nr. 3 Czasopismo Ilustrowane Poświęcone Turystyce Polskiej i Zagranicznej Rok I



ZWIEDZAJCIE WĘGRY

ZNANE Z PIĘKNOŚCI
I PRZYJAŹNI DLA POLSKI

Najlepiej obsłuży i poinformuje przy zbiorowym lub indywidualnym wyjeździe
WAGONS LITS // COOK – WARSZAWA HOTEL BRISTOL







PODRÓŻE RYCZAŁTOWE
SAMOLOTAMI AIR FRANCE

Warszawa – Praga – Karlsbad – Marienbad i z powrotem . . . . . . Zł. 140.–
Paszport z 5-cio tygodniową wizą pobytową . . . . „ 120.–

Informacje:
AIR FRANCE. Warszawa.
Al. Jerozolimskie 35. Tel. 853-18.

Inf.: Warszawa, Koszykowa 39, tel. 809-50.





HOTEL BRISTOL

WARSZAWA

250 pokojów z wodą bieżącą, zimną i gorącą, oraz z telefonem, od złotych 8 – za dobę

COKTAIL - BAR
RESTAURACJA
DANCING - OGRÓDEK

Ceny przystępne



Nowa udoskonalona superheterodyna

Philips jako największy w świecie radjowytwórca kroczy stale na czele postępu techniki radjowej i umożliwia każdemu korzystanie ze swych najnowszych zdobyczy w konstrukcji radjoaparatów dzięki własnemu systemowi ratalnemu.

Do POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPS S.A.
WARSZAWA, KAROLKOWA 30/44

PROSZĘ O BEZPŁATNY PROSPEKT
O ODBIORNIKU PHILIPS 522 A

Imię i nazwisko ....

Zawód ....

Adres ....

WYCIĄĆ!

PHILIPS 522A

ULGOWE PASZPORTY

może każdy otrzymać za pośrednictwem
WAGONS LITS // COOK do
Austrji, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Finlandji, Jugosławji, Palestyny i Węgier.

RESTAURACJA
WĘDLINIARNIA

JÓZEF HERBST i Ska

WARSZAWA
Moniuszki 12. Tel. 630-46
Nowy-Świat 53. Tel. 222-15

«ADRIA»

CAFE – DANCING – VARIÉTÉ
WARSZAWA
MONIUSZKI 10

Reprezentacyjny lokal stolicy. Wytworna cukiernia, kawiarnia, bar.
Local représentatif. Confiserie élégante, café, bar.

Rotograwiura Koziańskich w Warszawie

PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY
DOKĄD?

R. I WARSZAWA – 1935 LIPIEC — SIERPIEŃ Nr. 3



Prezydent m. stoł. Warszawy – Min. Stefan Starzyński.

Do niedawna stolica Polski pod względem przygotowania turystycznego i budzenia zainteresowań turystycznych była zaniedbana. Dopiero, kiedy prezydentem m. st. Warszawy został p. min. Stefan Starzyński, planowa rozbudowa miasta i dbałość o estetyczny wygląd stolicy postępują wciąż naprzód w łączności z budzeniem wśród polaków miłości dla syreniego grodu. Zasługa to niemała i niesporna p. min. Stefana Starzyńskiego, który, stając już jako Prezydent m. stoł. Warszawy na czele Związku Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy z każdym dniem ożywia działalność tej pożytecznej organizacji, porusza do pracy najbardziej obojętnych, krzewi wśród mieszkańców stołecznego miasta patrjotyzm warszawski i sprawia, że Warszawa staje się magnesem dla swoich i obcych. Piękna, dostępna i gościnna dla wszystkich Warszawa — to program turystyczny dzisiejszego Prezydenta m. stoł. Warszawy. Chlubna i naprawdę twórcza działalność turystyczna P. Prezydenta Min. Stefana Starzyńskiego nie tylko podnosi gospodarczo stolicę, ale zapoczątkowuje w jej dziejach nową erę, stawiając Warszawę w rzędzie przodujących w postępie turystycznym stolic mocarstw europejskich.

A. O.

Zasadnicze problemy turystyki polskiej

Turystyką nazywamy ruch wycieczkowy, którego podstawą jest ruch fizyczny na usługach życia duchowego. Tak pojmowana turystyka jest czynnikiem przodującym w dziele kultury fizycznej i podstawową gałęzią sportu, który uszlachetnia i koronuje przez wytknięcie celów poznawczo-wychowawczych i rozrywkowo - odpoczynkowych.

Turystyka wiąże się ściśle z tężyzną i rozkwitem każdego z narodów i dlatego nasilenie ruchu turystycznego może być doskonałym probierzem kulturalnym i cywilizacyjnym każdego z państw i narodów.

Zachodzi pytanie zasadnicze: czy turystyka jest celem, czy środkiem?

Mylą się ci wszyscy, dla których turystyka może być celem. Taka niezależna turystyka nie istnieje w żadnym kraju, a jako niesporny już dział gospodarki narodowej może być conajwyżej celem samym w sobie w znaczeniu gospodarczem, lecz w rzeczywistości jest środkiem wszechstronnego i uzupełniającego się rozwoju ludzkości, najlepszym instrumentem regionalizmu i niepolityczną polityką, której działanie prowadzi do gruntowania pokoju światowego i dobra powszechnego.

Zaczenie wszechludzkie turystyki polega na przyswojeniu dwóch prawd. Po pierwsze, iż rzeczywistość ludzka nie jest rzeczą skończoną, a po drugie, że w interesie każdego z narodów i państw są właśnie przemiany kultury duchowej i materjalnej. Ruch wycieczkowy członków różnych narodów i ras przyczynia się do wytwarzania wspólnych dla całej ludzkości ideałów postępu i cywilizacji, a wszelkie zdobycze w tym zakresie przynoszą korzyść każdej rasie, każdemu państwu, każdemu narodowi i każdej jednostce.

Uznając te prawdy ideowe, turystyka, uprawiana przez państwa, czy narody, nie traci bynajmniej swego charakteru państwowego, lub narodowego, bo kamieniem węgielnym jej budowy jest właśnie idealnie pojmowane dobro ogólne. Przy wnikliwej analizie wszelkich prób krystalizowania ideowego programów turystyki spotkamy się z przykazaniami dochowywania przyjaźni człowiekowi i przyrodzie. Ten właśnie pierwiastek miłości sprawia, iż turystyka, nie tracąc swego charakteru powszechnego, może być turystyką państwową, jak również regjonalną.

Podobnie, jak odkrycia naukowego można dokonać metodą dedukcji lub indukcji, analizy lub syntezy — tak samo można badać problemy turystyki, ale jakbyśmy nie badali, zawsze przecież u podstaw programowych każdej turystyki spotkamy się z przykazaniem miłości człowieka do człowieka i dla przyrody.

Z takiego punktu widzenia rozważając problemy turystyki polskiej, łatwo dojdziemy do przeświadczenia, że wewnętrzny ruch turystyczny nie tylko prowadzi do poznania kraju i jego mieszkańców, nie tylko wspomaga proces jednoczenia narodowego obywateli i pogłębia rozumienie wspólnoty państwowej, ale toruje równocześnie drogę najpoważniejszemu czynnikowi w rozbudowie nowoczesnego państwa— regjonalizmowi.

„Regjonalizm — według definicji prof. Stanisława Pawłowskiego — po polsku zwany krainizmem — jest ruchem zmierzającym do wyróżnienia i do rozpatrywań pewnych przedmiotów i zjawisk, zachodzących na powierzchni ziemi, według przyrodzonych regjonów czyli krain. Zatem wszelki regjonalista tkwi w ziemi. I nie może być inaczej nawet wtedy, gdy regjonalizmem obejmujemy tylko człowieka, jego zwyczaje lub wytwory jego sztuki ludowej"[1]). Ma się rozumieć, że regjonalizm zwyrodniały przyjmie na siebie postać separatyzmu dzielnicowego lub prowincjonalizmu (partykularyzmu), ale temu w porę zapobiega uświadomienie celu regjonalistycznego, który „łączy i grupuje duchowe oraz gospodarcze siły kraju i państwa i sprawia, że każdy ma możność wyzyskać środki własne w otoczeniu najbliższem, wśród naturalnych warunków społecznych"[2]).

Na tle standartu cywilizacyjnego działacz regjonalistyczny jest żywym protestem przeciwko zmieleniu ludzkości na jednogatunkową mąkę i zarazem zmarnowaniu tego bogactwa, które występuje w pojedynkę. Prawdziwy regjonalista tego pokroju to nie tylko idealnie myślący patrjota prowincjonalny, to nie tylko egoista jednego partykularza, ale to naukowiec, który działanie opiera na „ciągłości, analizie, planowości, systemie i kontroli"... Rozumnie więc miłowanie i konserwowanie przeszłości oczyszczać będzie z przesądów ogólną atmosferę a w przestrzeganiu ścisłej dyscypliny myślowej prowadzić będzie do zwiększania zastępów aktywnych twórców postępu i cywilizacji.

Korzyści tego ruchu regjonalistycznego dadzą się łatwo obserwować w zróżniczkowanej narodowo Belgji, która wszak leży na rozstaju dróg kultury francuskiej, germańskiej i anglosaskiej. Jeszcze korzystniej przedstawia się regjonalizm szwajcarski, wyrosły na tradycjach odrębności kantonalnych.

Ten zwrot nasz w kierunku regjonalizmu przy rozważaniach zasadniczych problemów turystyki polskiej tłumaczymy chęcią postawienia zaniedbań naukowych jako pierwszego punktu na porządku dziennym dyskusji o celach prawdziwych i środkach najlepszych turystyki polskiej.

Nikt może lepiej z uczonych w Polsce nie scharakteryzował doniosłości uprawiania nauki, jak Franciszek Bujak, który powiedział dobitnie: „Zaniedbanie nauki, to zaniedbanie rozwoju sił państwa pod każdym względem. Bez nauki niemożliwe jest intensywne nowoczesne życie gospodarcze, bez potężnej produkcji niema gęstej ludności ani obfitych podatków, a bez tych dwóch czynników niema dostatecznie licznego i uzbrojonego wojska, jako gwarancji niepodległego bytu"[3]).

Takie postawienie sprawy prowadzi do twierdzenia, że niemasz postępu ruchu turystycznego w Polsce bez naukowego badania tych problemów w ścisłej łączności ze studjami regjonalizmu w skali światowej, zwłaszcza jeśli chodzi o metody rozwijania pracy.

Mamy już wprawdzie w aparacie państwowym dobrze zapowiadające się w działaniu na przyszłość komórki nasilania ruchu turystycznego, ale nie są to jeszcze instytuty naukowo - badawcze, z których usług korzystałyby instytucje, ligi, towarzystwa i biura podróży.

Ustalamy już pewniki, że turystyka wewnętrzna okaże się niezastąpionym instrumentem we wzmocnieniu poczucia łączności narodowej, jak to słusznie twierdzi np. p. major Mieczysław Fularski, ale niestety nie wypracowaliśmy dotąd doświadczalnie właściwych dróg najkorzystniejszego postępowania, aby właśnie tak wzniosły cel, jakim jest wzmocnienie poczucia łączności narodowej realizować. P. mjr. Fularski w swych rozważaniach idzie nawet jeszcze dalej od tego pewnika, bo krystalizuje jego zadania wykonawcze, pisząc[4]), że w Polsce, odrodzonej z trzech zaborów, o słabej znajomości kraju i niezbyt wielkiej zwartości narodowej, turystyka wewnętrzna winna stać się jednym z najważniejszych instrumentów b e z p o ś r e d n i e j polityki wewnętrznej państwa". Jak należy tłumaczyć bezpośredniość nie wiemy, ale domyślamy się tylko, że ma być niem upaństwowienie turystyki i przekreślenie inicjatywy prywatnej. Otóż zacytowaliśmy wyżej tylko dla przykładu pewnik oderwany, wypowiedziany bez żadnego związku z dotychczasowemi rezultatami badań nad istotą i celami polskiego ruchu regjonalistycznego.

O ile dziedzina badań powinna być ułatwiona przez państwo w drodze organizacji Instytutów Badań Turystyki Narodowej i przez stworzenie Państwowego Zakładu Krajoznawczego na wzór Smithsonian Institution for the Increasise and Diffusion of Knowledge Among Men (Washington), co podnosił już kiedyś prof. Ludomir Sawicki — o tyle dziedzina wykonawcza powinna być jaknajbardziej zindywidualizowana i zdecentralizowana oraz najbardziej liberalnie zorganizowana. Tylko rywalizacja i ustawiczna konkurencja mogą być środkiem postępu i rozwoju ruchu turystycznego w Polsce.

Nie brak nam inicjatywy. Tej zawsze wśród bujnych indywidualności polskich nie zbraknie. Ale brak nam komasowania inicjatywy, badania wszechstronnego użyteczności każdego projektu, brak nam wreszcie sumowania obserwacji nad procesem nasilania ruchu turystycznego zagranica i planowej umiejętności propagandowej. Ten zły stan rzeczy może tylko naprawić powstanie naukowej placówki badania turystyki polskiej oraz planowe organizowanie syndykatów inicjatywy czyli Związków Propagandy Turystycznej (o charakterze neutralnym w stosunku do poszczególnych przedsiębiorstw turystycznych, a szczególnie wobec biur podróży) w poszczególnych regjonach.

I znowu sprawa bezpośrednio dotyka zagadnienia regjonalizmu, bez rozumienia którego zasad i dotychczasowych planów pracy — nie powinien wystąpić na widowni praktycznego działania żaden działacz turystyczny. Nie można bowiem tworzyć przyszłości w oderwaniu od przeszłości, nie można działać twórczo i bezbłędnie, o ile się sumiennie nie przestudjowało dotychczasowego dorobku literatury regjonalistycznej, a zwłaszcza jej metodologicznych rozważań.



Stolica Jugosławji — Białogród. Widok z Dunaju.

Polska produkcja literacka w zakresie regjonalizmu gospodarczego rozwija się wprawdzie w dwóch kierunkach: w kierunku monografji regjonalno-gospodarczej i specjalnej czyli badania problemów. Akcja ta jest w Polsce na bardzo wysokim poziomie, wbrew temu, co się niekiedy wypisuje nierozumnie i dyletancko w różnych działach turystyki na szpaltach prasy codziennej. Ale niestety dyletantów turystycznych nigdy nie będzie stać na rzetelne zapoznanie się z regjonalizmem. Szeroki ogół o tych sprawach nie jest należycie informowany i pozyskiwany przez zręcznych i utalentowanych popularyzatorów. A cóż z tego, że mamy bogatą literaturę regjonalną, która aż się roji od wskazań metodycznych i organizacyjnych ruchu wycieczkowego i zasad metodologji turystycznej, kiedy publicyści turystyczni wciąż jeszcze piszą broszury i artykuły w oderwaniu od przeszłego dorobku myślowego. Temu złu stanowczo powinny zaradzić instytuty badawcze, tworzone przez państwo przy udziale uczonych, regjonalnych zrzeszeń i zainteresowanego przemysłu turystycznego.

Trudno np. wymagać od biur podróży, nastawionych — jak każde przedsiębiorstwo przemysłowo - handlowe na zysk — aby podejmowały badania i wypracowały metody propagandy turystycznej. Uporządkowanie tej dziedziny jest tylko możliwe przy zbiorowym wysiłku rządu, samorządów, zorganizowanych turystów i przemysłu turystycznego.

Nauka polska już oddawna pracuje nad regjonalizmem i teorją ruchu turystycznego, ale przez brak zetknięcia się bezpośredniego z ruchem organizacyjnym, ideowym turystów oraz zorganizowanym przemysłem turystycznem nie posiada zbyt wiele wyczucia praktycznego. Podział regjonalny Polski (niezależnie od administracyjnego) był np. dokonany przez uczonych J. Piekałkiewicza i St. Rutkowskiego[5]), a na II Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów w 1927 r. był żywo omawiany, przytem za punkt wyjścia w regjonalizacji geograficznej, w przeciwieństwie do amerykańskiej metody geograficzno - gospodarczej, uznano wyłącznie krajobraz fizyczny[6]). Nie możemy się uskarżać i na brak monografji regjonalnych. To, co zrobiono u nas po odzyskaniu Niepodległości, stanowi już pokaźny dorobek. Próbkę bibljografji regjonalistycznej drukował niedawno prof. Aleksander Patkowski[7]). On też stworzył „Pamiętnik Świętokrzyski", obok którego do dzieł pomnikowych regjonalizmu polskiego zaliczyć należy „Rocznik Wołyński" Jakóba Hoffmana. Lecz znowu wyliczmy błędy: 1) wydawnictwa powstają bez planu, 2) uczeni pracują improwizacyjnie i bez żadnej pomocy, 3) setki historyków, opuszczających uniwersytety, szlifują bruki wielkomiejskie i mnożą kadry bezrobotnych, a setki miast polskich nie posiada opracowanych swych dziejów, a czemu mogłyby skutecznie zaradzić zarządy miast przez rozpisywanie konkursów i angażowanie historyków, 4) żadna z bibljotek nie specjalizuje się w gromadzeniu książek traktujących o regjonaliźmie, 5) rzadko gdzie bibljoteki miejskie kolekcjonują książki dotyczące dziejów ich miasta, nie skupują też rycin, nie tworzą zbiorów wycinków prasowych itp, a przecież o ileż by to wspomogło pracę wychowawczą nad wytworzeniem wzorowego obywatela, 6) powstają tu lub owdzie pisma - efemerydy, a żadnemu dotąd pismu nie udzieliły swego poparcia większe skupienia przemysłu turystycznego a także różne ligi i związki, 7) w szkołach powszechnych nie urządza się „dnia rodzinnego miasta lub powiatu", a dopiero od dwóch lat wchodzi w bardziej stosowany zwyczaj wycieczkowania po kraju.

Port w Dubrowniku. (Jugosławia.)



Sprawa tworzenia i popierania istnienia muzeów regjonalnych jest niedoceniana, mimo, że stanowią one wielce ożywiający czynnik w ruchu turystycznym krajowym i zagranicznym. Nie zwraca się uwagi nawet na konserwację zabytków obcych, chociaż są magnesem dla cudzoziemskich turystów, a w sensie przygotowania turystycznego stoimy jeszcze na bardzo nizkim poziomie. Nasze wydawnictwa to niekiedy wspaniała improwizacja, ale brak ciągłości i planowości we wszelkich poczynaniach oraz nieskoordynowana akcja ogólna w propagandzie turystyki i rywalizacja poszczególnych zrzeszeń zamiast ułatwić sprawę, zwłaszcza przy uprzywilejowaniu jednych przeciwko drugim, tworzy takie zapory, że jak się o tem wszystkiem pomyśli, to się widzi czarną przyszłość i na długie jeszcze lata zastój turystyki polskiej.

O znaczeniu kulturalnem i gospodarczem turystyki krajowej i zagranicznej pomówimy skolei.

Antoni Opęchowski.

[1]) Regj. geogr. i jego rozwój w Polsce. Ruch Regj. W-wa, 1934, s. 3. II. Nakładem „Naszej Księgarni" w Warszawie. [2]) Ibidem. tom I. s. 81. Sztiepanek, Regj. czechosł. [3]) F. Bujak. Co Polska traci skutkiem niedostatecznego uprawiania nauki. „Nauka Polska", 1925 v 91. [4]) M. Fularski. Turystyka jako dział gospodarki narodowej. Orbis W-wa. 1935. s. 3. [5]) Okręgi gospodarcze Polski. Kwart. Statyst., 1927, z. 3. s. 547—772, z 16 map. [6]) Referaty Zierhoffera A., Czyżewskiego J., Janiszewskiego J., Ormickiego W., z których zasadami godził się prof. E. Romer. [7]) W „Ruchu Regjonalistycznym Europy", W-wa, I i II tomy 1934.

Co powiedział Prezydent m. st. Warszawy P. Min. St. Starzyński Redaktorowi „Dokąd?“

(Doceniając wielką wagę ruchu turystycznego stolicy, Redakcja „Dokąd?” zwróciła się do Pana Prezydenta m. st. Warszawy Ministra Stefana Starzyńskiego z prośbą o udzielenie wywiadu na ten ważny i aktualny temat.

Pan Prezydent nie odmówił udzielenia swych cennych spostrzeżeń naszemu przedstawicielowi, za co Redakcja składa Mu najserdeczniejsze podziękowanie).

— Jakie prace dokonywane są przez miasto, Panie Prezydencie, rzucamy pierwsze pytanie, na odcinku zagadnień turystycznych stolicy?

— Nim odpowiem na to pytanie, muszę zwrócić uwagę Pana Redaktora na znaczenie Warszawy jako ośrodka turystycznego.

Warszawa jest dzisiaj bezwzględnie jednym z najciekawszych celów wycieczek turystycznych, zarówno dla polaka, jak i dla obcokrajowca.

My może nie zdajemy sobie dostatecznie sprawy, jak szybko rozwija się nasze miasto. A jest to zjawisko niezmiernie ciekawe nietylko dla zawodowego badacza zjawisk urbanistycznych. Każden choć trochę myślący człowiek z zainteresowaniem obserwować będzie in statu nascendi ten iście amerykański rozkwit. Warszawa ma pod tym względem wiele podobieństwa do Gdyni. Konieczności życiowe każą rozwijać się naszej stolicy w tempie, które rzadko spotyka się w innych stolicach kontynentu europejskiego.

Nie będę też Panu Redaktorowi przypominał o powstaniu szeregu nowych dzielnic, które mogłyby stanowić same przez się spore miasta. Chcę zwrócić Państwu uwagę na przeistaczanie się charakteru zewnętrznego Warszawy, a to dzięki budowie szeregu nowych, pięknych gmachów i charakterze reprezentacyjnym, powstaniu ostatnio dwóch drapaczów chmur, wybitnej a szybkiej europeizacji jezdni, organizacji muzeów, powstaniu dzięki wysiłkom miasta, jednego z najbogatszych w Europie Ogrodu Zoologicznego, otwarciu w ostatnich latach wielkiej liczby doskonałych teatrów i miejsc rozrywkowych itp.

A przytem, co pamiętać należy, dla turysty - polaka Warszawa jest nietylko źródłem dumy, jako miejsca stałego pobytu Głowy Państwa i władz naczelnych, ale przecież stolica nasza, to teren wielkiej ilości pamiątek historycznych, których zwiedzenie i poznanie winno stać się szczególnie dla młodszego pokolenia bardzo interesującem, a nawet koniecznem. Z dziedziny pamiątek historycznych Warszawy, wystarczy, jeśli przytoczę Panu Redaktorowi choćby kilka nazw; mówią one same za siebie. A więc: Belweder, miejsce stałego i długoletniego pobytu Marszałka, Cytadela i X Pawilon, Grochów, Reduta Wolska, Kamionek, Zamek, Kościół Kamedułów z sercem Sobieskiego itd. Zbyt wiele miejsca zajęłoby mi tylko suche wyliczenie samych nazw. A ulice, a gmachy o niezmiernej historycznej i architektonicznej wartości, że dla przykładu przytoczę Stare Miasto z kłębowiskiem wąskich, krętych uliczek i pięknym Rynkiem, ulicę Senatorską z Pałacem Błękitnym i Pałacem Ministerstwa Rolnictwa, oraz Teatrem Wielkim. Czyż wspominać mam jeszcze o Miodowej z szeregiem pałaców magnatów i dyplomatów 18-go stulecia, o Krakowskiem Przedmieściu, czy Nowym Świecie?...

Muszę się jednak ograniczyć w wyliczeniu wartości Warszawy, jako celu turystyki krajowej i zagranicznej.

Nie ukrywam jednak pewnych niedomagań stolicy, co stanowi dziś pozostałość braku dostatecznej dbałości o zewnętrzny wygląd miasta, oraz zły gust naszych budowniczych XIX stulecia.

Zlikwidowanie tej szpetoty leży mi bardzo na sercu.

Dlatego też Zarząd Miejski zainicjował akcję ukwiecenia Warszawy i postanowił przyspieszyć tempo zasadzenia ulic drzewami. Hasło „Warszawa w kwiatach“ znalazło żywy oddźwięk wśród szerokich sfer mieszkańców stolicy. Niestety nienotowane od wielu, wielu lat mrozy, które nawiedziły stolicę w maju, utrudniły tę pracę. W bieżącym sezonie zasadziliśmy kilka tysięcy drzewek, w przyszłych sezonach robotę tę będziemy stale zwiększać.

Pozatem dzięki ofiarności obywateli, jesteśmy w możności przeprowadzić regulację ulic, co również przyczynia się do podniesienia piękna miasta.

Z punktu widzenia zainteresowań turystyki samochodowej, podkreślić muszę przebudowę nawierzchni arteryj wylotowych stolicy, jakoto Grochowskiej, Grójeckiej, Wolskiej, czy też drogi biegnącej po wale Miedzeszyńskim. Również w planie tegorocznym Zarządu Miasta jest przebudowa nawierzchni tak ważnej ulicy wylotowej, jaką stanowi ulica Puławska, niestety na przeszkodzie stoi kolejka wązkotorowa Grójecka.

Podkreślić jednak muszę, iż na cel przebudowy nawierzchni ulic miasto zdobyło w b. roku budżetowym poważną sumę 9 miljonów zł. kredytów. Wielka bolączka Warszawy—fatalny stan arteryj wylotowych tak kompromitujących nas w oczach kulturalnych turystów za parę miesięcy należeć będzie do bezpowrotnej przeszłości.

— A co, Panie Prezydencie, Warszawa zrobiła i czego zamierza dokonać w kierunku wzmożenia ruchu turystycznego do stolicy?

— To wszystko co Panu Redaktorowi dotychczas powiedziałem, dotyczy, że tak powiem, biernej strony tego zagadnienia. Panu chodzi o stronę czynną.

I pod tym względem praca jest zapoczątkowana, i mam nadzieję wyda spodziewane rezultaty. Otóż w porozumieniu z samorządem gospodarczym stolicy i szeregiem poszczególnych związków i przedsiębiorstw ruchem turystycznym bezpośrednio zainteresowanych, Zarząd Miasta powołał do życia w początkach roku ubiegłego Związek propagandy turystycznej m. st. Warszawy.

Zadania jakie ciążą na tej instytucji są bardzo poważne i rozległe. Warszawa nie była dotychczas ani psychicznie, ani rzeczowo przysposobiona do wchłaniania większej ilości turystów. Cała ludność stolicy musi zrozumieć nietylko wagę moralną, ale i stronę dodatnią w znaczeniu gospodarczem dla miasta ruchu turystycznego. Wszyscy mieszkańcy Warszawy muszą przez uprzejmą i czynną opiekę nad turystą wykazać, że są kulturalnymi, i co ważniejsze gościnnymi gospodarzami miasta, które przecież reprezentuje całe państwo. A to obowiązuje. Ale nietylko przestawienie psychiczne Warszawy jest zadaniem Związku propagandy turystycznej.

Technika ruchu turystycznego wymaga usprawnienia.

Związek propagandy turystycznej uruchomił biuro informacyjne, zapewnił zwiedzającym miasto wyszkolonych przewodników, władających językami obcymi, przystąpił do wydawania książek i map informacyjnych stolicy, wydał plan miasta, plakat propagandowy, prospekty informacyjne. W najbliższej przyszłości Związek dysponować będzie autokarami, których brak dawał się dotkliwie we znaki i rozpocznie organizować stałe, planowo obmyślane zwiedzanie Warszawy.

Ze stolicy — nad morze

Największą troskliwością w komunikacji każdego państwa posiadającego własne wybrzeże morskie, jest połączenie stolicy z morzem. Tory na tych dystansach są zawsze najlepsze. Najszybsze pociągi, najwygodniejsze wagony kursują we Francji między Paryżem i Deauville, w Niemczech — między Berlinem i Hamburgiem... Podobnie jest w Anglji, w Hiszpanji, a ostatnio zaczęto i w naszem ministerstwie komunikacji zwracać większą uwagę na połączenie między Warszawą i Gdynią.

Bardzo wiele pozostawiająca ongiś do życzenia łączność kolejowa z Gdyni z roku na rok czyni pewne postępy. Naiwiększym ich wyrazem było wprowadzenie przed dwu laty specjalnego pociągu sobotniego i przedświątecznego tak zw. „Strzały Bałtyckiej", odchodzącej z dworca głównego o godz. 14-ej. Niestety uległ on po jednym (letnim) sezonie zniesieniu, a wprowadzony wzamian stały pociąg pośpieszny (odj. z Warszawy 15.30) idzie wolniej, częściej przystaje i przychodzi do Gdyni, a zwłaszcza na Hel nieco za późno. Ponadto zarówno „Strzała", jak i jego następca, spełniają po drodze uboczne zadania, jak obsługa Łodzi, Ciechocinka i wskutek tego nie są prowadzone najwłaściwszym i jedynym szlakiem, mogącym dać najszybsze połączenie Warszawy z polskiem morzem — t. j. przez Mławę.

A właśnie ta droga ma przed sobą dla celów podanych w naszym tytule najpiękniejszą przyszłość. To, co niektórzy poczytują jej za pewien brak, mianowicie, najistotniejsze swe zadanie: dowieźć jaknajprędzej warszawiaków nad morze i tych, co drogą morską znaleźli się w Gdyni — dostarczyć jaknajrychlej do stolicy. Po drodze — żadnych zadań ubocznych, żadnych Ciechocinków, który powinien mieć doskonałe połączenie ze stolicą, ale nie kosztem morza), żadnych postojów dla potrzeb miejscowych. Prócz tych walorów droga na Mławę ma jeszcze jeden bardzo ważny: jest krótsza — a zatem tańsza.

Przy naszych parowozach osobowych *) cały dystans z Warszawy drogą na Mławę można przejechać bez trudu z dwoma postojami. Licząc praktykowaną u nas średnią prędkość handlową 70 km na godz. można stanąć w Gdyni w 5 godzin po wyjeździe z War-

*) Pospiesznych mają nasze koleje tylko 5 (pięć). Kursują one z pociągami tranzytowemi na linji Chojnice — Tczew.

A zwiedzanie to będzie z biegiem najbliższych lat coraz ciekawsze.

Muszę na zakończenie naszej rozmowy zakomunikować Panu Redaktorowi o ważnej decyzji, dotyczącej planu Stołecznego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaakceptowanego już przez wszystkie czynniki decydujące naczelnego komitetu.

Decyzja ta ustala jako miejsce budowy pomnika ku czci Marszałka obecny plac po Łobzowiance oraz wytycza Aleję Marszałka Piłsudskiego, łączącą wspomniany plac z obecnem Polem Mokotowskiem.

Aleja pokrywa się ściśle z linją defilad wojskowych, tak, że szaniec z armatą, na której spoczywała trumna Marszałka, i który ma być utrwalony jako wielka pamiątka narodowa, znajduje się przy tej Alei. Na niej też stanąć może łuk tryumfalny, zakończeniem zaś jej będzie świątynia Opatrzności.

Pomnik ku czci Marszałka jako tło swoje będzie miał zamek Książąt Mazowieckich z XII w. — najstarszą budowlę Warszawy.

Plan ten stanowić będzie tło dla zrealizowania w stolicy wielkiej koncepcji urbanistycznej, odzwierciadlającej epokę Marszałka Piłsudskiego.



Oplenac (Serbja). Mauzoleum Karadziordzievićów.

że idzie przez niezbyt uprzemysłowione i nie najważniejsze ośrodki i dzielnice — jest właśnie jej główną zaletą. Pociągi, idące tą drogą, mogą mieć jedno tylko połączenie możliwe dla wycieczkowiczów i letników z Warszawy, a więc np. między 7 rano, a 12 w południe, lub od 18 do 23. Czas ten jednak jest praktycznie trudny do osiągnięcia z dwóch powodów drogowych. Pierwszy z nich — licząc w kierunku od Warszawy — to tak zw. worek laskowicki. Pociąg idący od Grudziądza dochodzi do toru Laskowice—Tczew, idzie wzdłuż niego kilka kilometrów niejako spowrotem i staje w Laskowicach. Na tej stacji zmienia kierunek i ruszywszy znów po tym torze w przeciwnym kierunku. Ominięcie „worka laskowickiego" przez zbudowanie łącznicy Jerzewo — Warłubie, kosztem kilkuset tysięcy złotych, dałoby oszczędność codziennie kilku parom pociągów przynajmniej trzech i pół km daremnej drogi, co wraz z dającym się wówczas skasować postojem w Laskowicach (postojem i zmianą kierunku!) przyniosłoby zysk w czasie około 12 minut. Plan takiego skrótu, umożliwiającego ominięcie Laskowic jest już w Ministerstwie komunikacji opracowany i ma być w przyszłym roku budżetowym wprowadzony w życie.

Jeszcze większą stratę na drodze i czasie powoduje dla wszystkich pociągów (nawet dla tych, co idą z Warszawy przez Toruń) stacja Tczew. Pociągi przychodzą na jedną stronę dworca, (potem muszą się cofać), a ruszają z innej. Cofanie to dokonywane pełnym składem i, oczywiście tyłem, musi się odbywać powoli i zajmuje około 15 minut czasu. Ponadto postoje w Tczewie, połączone są wciąż jeszcze z uciążliwemi formalnościami nawet dla podróżnych, jadących z jednej polskiej stacji na drugą (np. z Laskowic do Gdyni), czego nie znają wcale np. podróżni niemieccy, jadący z Berlina do Malborga przez długi dystans po terytorjum polskim od Chojnic do Tczewa. Gdy do straty spowodowanej manewrowaniem tczewskiem dodamy przynajmniej 10 minut zbędnego postoju, otrzymamy około 25 minut, co wraz ze stratą laskowicką daje ok. 37 minut możliwych do zaoszczędzenia na całej drodze.

Po tych inowacjach torowych, z których i ta druga jest zamierzona i przewidziana w planach naszych władz kolejowych, droga z Warszawy do Gdyni (i odwrotnie) da się bez trudu przejechać w 5 lub niecałe 5 godzin. Ale nie tu, oczywiście, leży kres szybkości na dystansie stolica — polskie morze. Radykalnie może rozwiązać sprawę zastosowanie parowozów pospiesznych, lub w okresach mniejszej frekwencji — wagonów motorowych. Zarówno porowozy „Pt 28" jak i nasze, również krajowe, torpedy mogą bez trudu rozwijać szybkość do 120 km/godz., a licząc ją średnio — do 100. Wówczas — a perspektywa ta nie jest zbyt odległa — będziemy z Warszawy do Gdyni jechali niecałe 4 godziny.

Wyjazd z Warszawy gł. o 8,45, przyjazd do Gdyni 11,30.

STANISŁAW BIERNACKI.



Most Karola na Wełtawie na tle Hradczan.

ANTONI OPĘCHOWSKI:

ZŁOTA PRAGA

Od dawnych wieków Praga odgrywała rolę jednego z najpoważniejszych ośrodków życia kulturalnego i politycznego Słowiańszczyzny, a dzięki wyjątkowemu położeniu w samem sercu Europy rozwój jej niewątpliwie będzie wspaniały.

Słowianie wszyscy nazywają stolicę Czechosłowacji — „Zlatą Prahą".

Piękna i sprawiedliwa to nazwa. Wzrok słońca spogląda łaskawie na Pragę, a co dnia wstająca z okalających miasto wzgórzy ranna zorza złoci wieże świątyń, liczne posągi i wyniosłe kopuły gmachów publicznych. W dzień pogodny Praga lśni złotym blaskiem, jakby złote miała wawrzyny, jakby z blasku i promieni była zrodzona, jakby złota korona paliła jej skronie...

Legenda stara o założeniu Pragi głosi, że czeska księżna Libusza prorokowała miastu wielką sławę i powiedziała, że „przyszłość Pragi pójdzie złotym szlakiem".

Złota Praga! Wspomina z dumą o swej stolicy każdy Czech, a złota jest prawdziwie, bowiem bogactwo swe zawdzięczała złotej pszenicy i żytu, a także złotym kruszcom, których wiele było w górach czeskich.

Nawet w czasach, gdy nad Pragą rozlegało się złowróżbne krakanie obcych sępów, gdy lud czeski jęczał w niewoli niemieckiej i w jarzmie zniemczonej arystokracji, gdy niemczyzna święciła coraz to nowe triumfy swego zaboru, gdy niejeden utwór niemieckiego pisarza Lessinga, czy Schillera prędzej ukazywał się na scenie teatru praskiego, niż w Berlinie i Wiedniu. — Praga była „Zlatą", bo każdy jej kamień mówił o złotej przeszłości, a w sercach ludu hartowała się złota wola do pracy niepodległościowej.

Gdyby lat temu sto powiedziano światu, że Praga będzie znowu stolicą słowiańskiego państwa, niktby nie uwierzył. Ale prawdziwe było proroctwo Libuszy i dobrą opiekę nad swym ludem sprawował św. Wacław, bo Praga dziś jest czeską, a rozkołysane dzwony Pragi wtórują pieniom rozmodlonego ludu, niosąc pod strop niebios chorał dziękczynienia: Hymn świętowacławski.

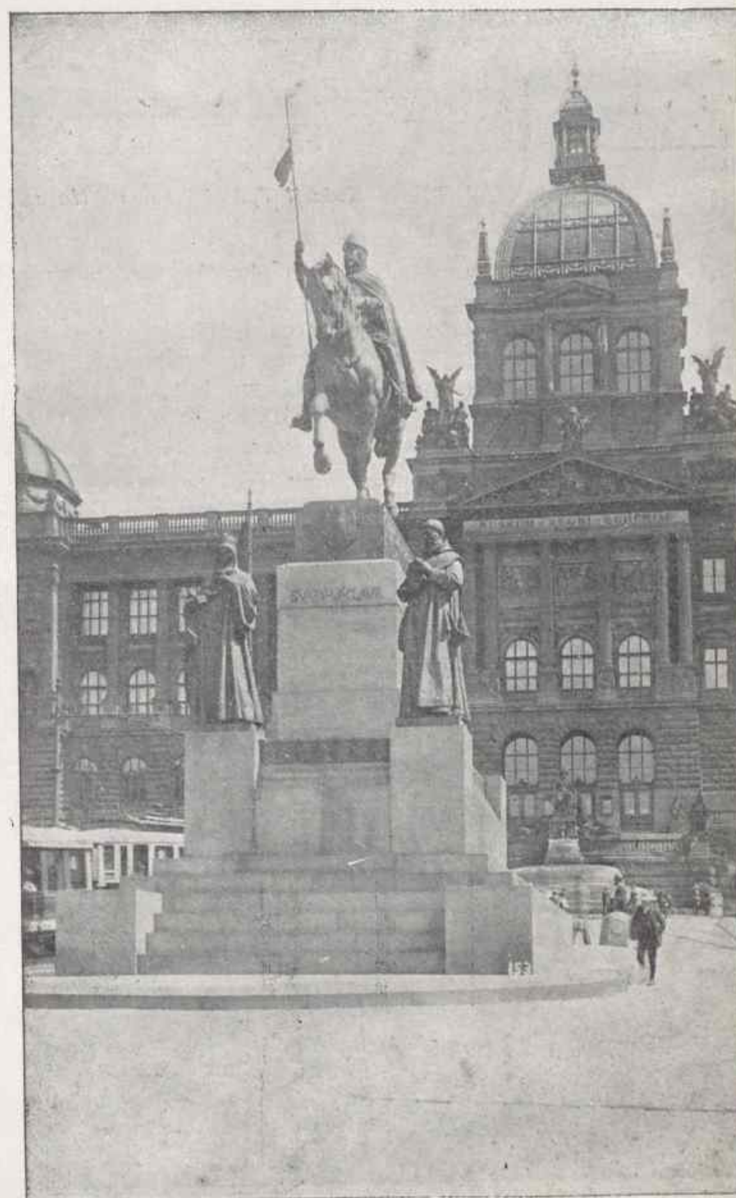
Jeszcze w r. 1458 papież Pius II nazwał Pragę „królową stolic", poeta niemiecki Goethe daje jej miano „wspaniałego i drogocennego kamienia w koronie ziemskiej", słynny pisarz i podróżnik Humboldt wyznacza Pradze pod względem piękności położenia i budowli miejsce po Konstantynopolu i Neapolu, zaś Rodin, sławny rzeźbiarz francuski, ogłosił Pragę „Rzymem Północy".

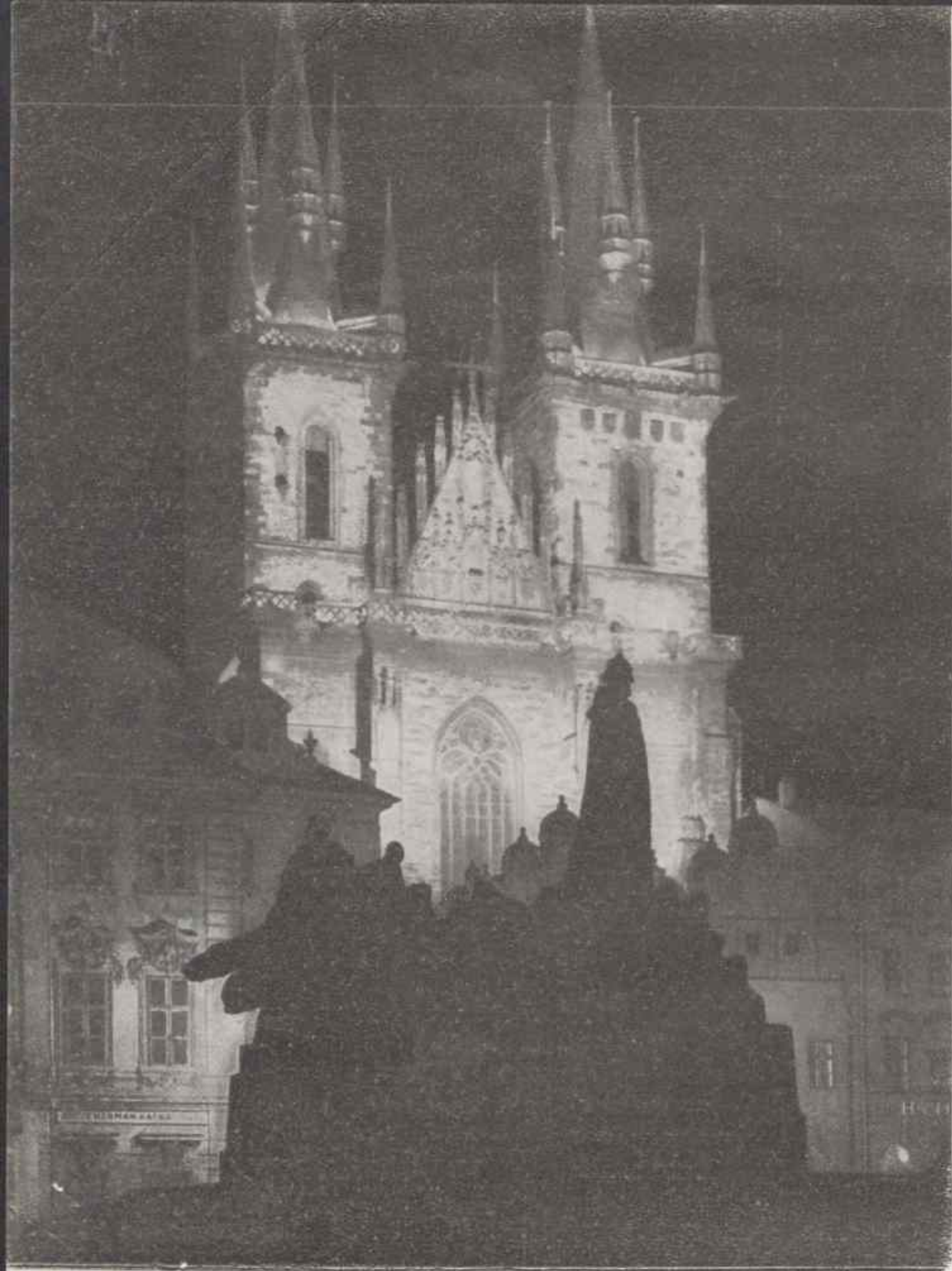
O powstaniu nazwy miasta mówi jedno z podań, że, gdy wysłane z wyszehradzkiego zamku służebne księżny Libuszy znalazły pod górą Petrzyńską odpowiednie miejsce pod budowę miasta i, przynosząc tę wiadomość, opowiedziały Libuszy, iż spotkały w lesie cieśli, rąbiących próg — księżna wówczas rozkazała: „Niechaj od onego progu, który ciosali — nowe miasto zwie się Pragą". („Podle prahu onoho budiž nowe miesto Prahou zwano").

Jeżeli możemy, które z miast polskich porównać z Pragą, to tylko Kraków — gród kościołów i średniowiecznych budowli.

Praga położona jest po obu stronach Wełtawy, która w kształcie esowym przepływa miasto. Malownicze swe położenie głównie zawdzięcza osunięciu środkowej części miasta w dolinę i rozbudowaniu się przedmieść na wzgórzach, które wznoszą się wokół miasta. Po lewej stronie rzeki, przez którą przechodzi dziesięć mostów, leży góra Petrzyńska, porosła licznemi drzewami i gęstemi krzewami. Na wzgórzu tem z jednej strony wznosi się radjostacja, z drugiej zaś strony w zieleni parkowych ustroni zabudowania klasztoru OO. Premonstrantów (t. zw. Strachowski klasztor), który słynie ze wspaniałej bibljoteki, zawierającej przeszło 60.000 tomów, wartościowe rękopisy oraz zbiory przyrodnicze. Klasztor Strachowski założony został jeszcze w połowie XII stulecia przez Władysława I, a bogactwo jego pomnażają nietylko bezcennej wartości freski Maulpertscha w bibljotecznej sali w stylu Ludwika XVI,

Pomnik św. Wacława przed Muzeum Narodowem





Kościół Tyński i pomnik Husa.

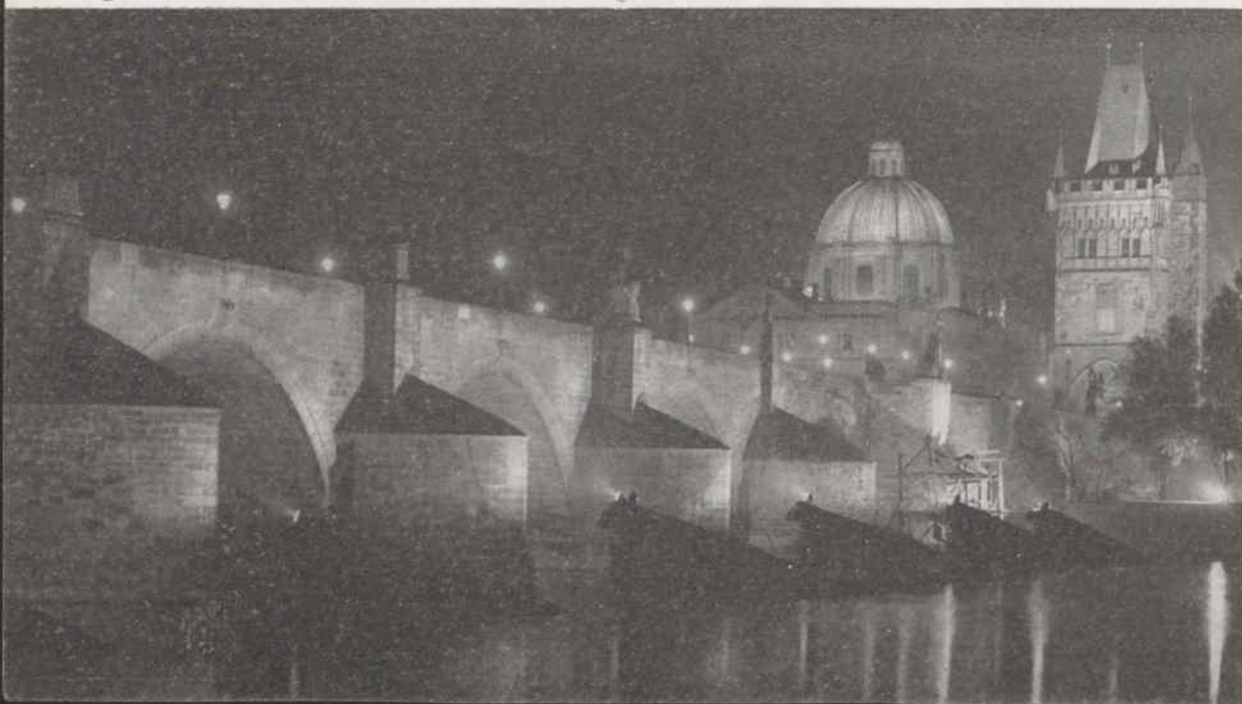
lecz wspaniała galerja obrazów, licząca przeszło 1000 dzieł malarskich.

Do klasztoru nocą ludzie boją się chodzić, ponieważ twierdzą, że po północy można bardzo często widzieć bezgłowego mnicha w białym habicie. Podobno upiór jeździ zwykle dziecinnym wózkiem, zaprzężonym w ogniste rumaki, a z uderzeniem pierwszej godziny po północy znika w ogrodach klasztornych.

Najwspanialszą i najbardziej imponującą budowlą praską jest zamek królewski Hradczany, który początek swój bierze od warownego grodu Bożywoja, a wybudowany został przez Karola IV. Po pożarze w r. 1541 za Ferdynanda I z całego kompleksu zabudowań ocalała tylko wspaniała sala Władysławowska. Równie wspaniałą jest na zamku królewskim sala Hiszpańska. Sam zamek i sąsiadujący z nim gotycki kościół katedralny św. Wita — są tak pięknemi budowlami, że na długie czasy pozostają w pamięci. Już samo wejście do zamku ozdobione jest pięknemi rzeźbami sławnego mistrza czeskiego Vosmika. Na Hradczanach jest wieża, którą od białego tynku nazwano Białą. W dawnych czasach zamykano w niej przestępców państwowych, skazanych na śmierć głodową. Każdego skazańca przed śmiercią poddawano torturom, zamykając, w t. zw. „żelaznej pannie". Była to rozmiarów ludzkich forma żelazna, nabijana wewnątrz ostremi hakami. Jeśli więzień nie chciał czasami wyjawić tajemnicy, wówczas w objęciach tej „żelaznej panny" ginął śmiercią męczeńską.

Na jednym z dziedzińców zamkowych stoi figura św. Jerzego, pochodząca jeszcze z r. 1373. Należy ona do najpiękniejszych zabytków gotyckiej sztuki giserskiej. Anglicy dwanaście lat temu chcieli ją od Czechów kupić za cenę umorzenia państwowych długów Czechosłowacji, ale Czesi na wyzbycie tej pamiątki historycznej nie zgodzili się. Najwspanialszą komnatą zamkową, zachowaną z dawnych czasów, jest sala Władysławowska, którą przyozdabiają przepiękne freski i artystyczne sklepienie. Na sali tej ongiś odbywały się turnieje rycerskie i uroczystości koronacyjne. Obok tej sali, ale nieco wyżej, bo na drugiem piętrze, znajduje się niewielka komnata, gdzie była historyczna kancelarja namiestnictwa. Z okien tej komnaty dnia 23 maja 1618 roku byli zrzuceni namiestnicy królewscy. Coprawda wyszli cało i tylko się potłukli, jednakże majestat cesarza austryjackiego był obrażony i to napozór mało znaczące wyrzucenie trzech dostojników z okna spowodowało wybuch wojny trzydziestoletniej (1618—1648), która jak wiadomo, spowodowała klęskę narodu czeskiego, zakończoną przegraną pod Białą górą.

Należy pamiętać, że było to drugie w Pradze wyrzucenie z okna (t. zw. defenestracja), gdyż pierwszy raz zdarzyło się to z ratusza na rynku staromiejskim 30 lipca 1419 roku. Szła wówczas procesja husycka z kościoła Matki Boskiej Śnieżnej do św. Stefana na Rybniku, a, gdy zastała zamknięty kościół, zawróciła wielkim targiem nowomiejskim i, zatrzymawszy się pod ratuszem, żądała od rajców zwolnienia więźniów, którzy za przynależność do kielichowców byli prześladowani. Rajcowie nietylko nie uczynili zadość żądaniom ludu, ale jeszcze kamienie zaczęli rzucać z ratusza na procesję i księdza, niosącego kielich. To wzburzyło lud, który rzucił się do ratusza i rajców (konsulów), a tymi byli przeważnie Niemcy, wyrzucił przez okna, gdzie rozjuszony tłum dobił ich oszczepami i mieczami. Podczas tej defenestracji zabito siedmiu rajców, a ponadto



Mostowa wieża na Małej Stronie.

kilkunastu będących w ratuszu urzędników miejskich. Stała się ona przyczyną wojen husyckich.

Idąc z Hradczan wdół wąskiemi uliczkami, przypominającemi chwilami wąwozy, dojdziemy do Wełtawy, na której pobudowane są przepiękne śluzy. Czystość tu wzorowa, a co najwięcej budzi podziwu, to dbałość o piękny wygląd miasta i piecza nad dawnemi zabytkami. Mijając cudne wieże Małej Strany (tak się nazywa dzielnica, położona pod Hradczanami), wchodzimy na stary most Karola IV, na którym promienieją liczne posągi świętych. Lud praski chlubi się Karolowym mostem i uważa, że most Karola jest najtrwalszym mostem. Opowieść praska głosi, że gdy Karol IV budował ten most, rozkazał mularzom do wapna mieszać jajka kurze. Takie było wielkie zapotrzebowanie jajek do rozrabiania wapna, że cesarz musiał wydać rozkaz dostarczania jajek z całego (kraju) państwa. Jedni tylko obywatele miasta Welwar nie zrozumieli podobno rozkazu cesarskiego i przysłali wóz jajek ugotowanych na twardo. Oczywiście, że jajek tych nie można było już użyć, ale też lud praski każdemu cudzoziemcowi pokazuje niewielki odcinek mostu, t. zw. welwarski, który spojony wapnem nierozrobionem jajkami, jest najsłabszy.

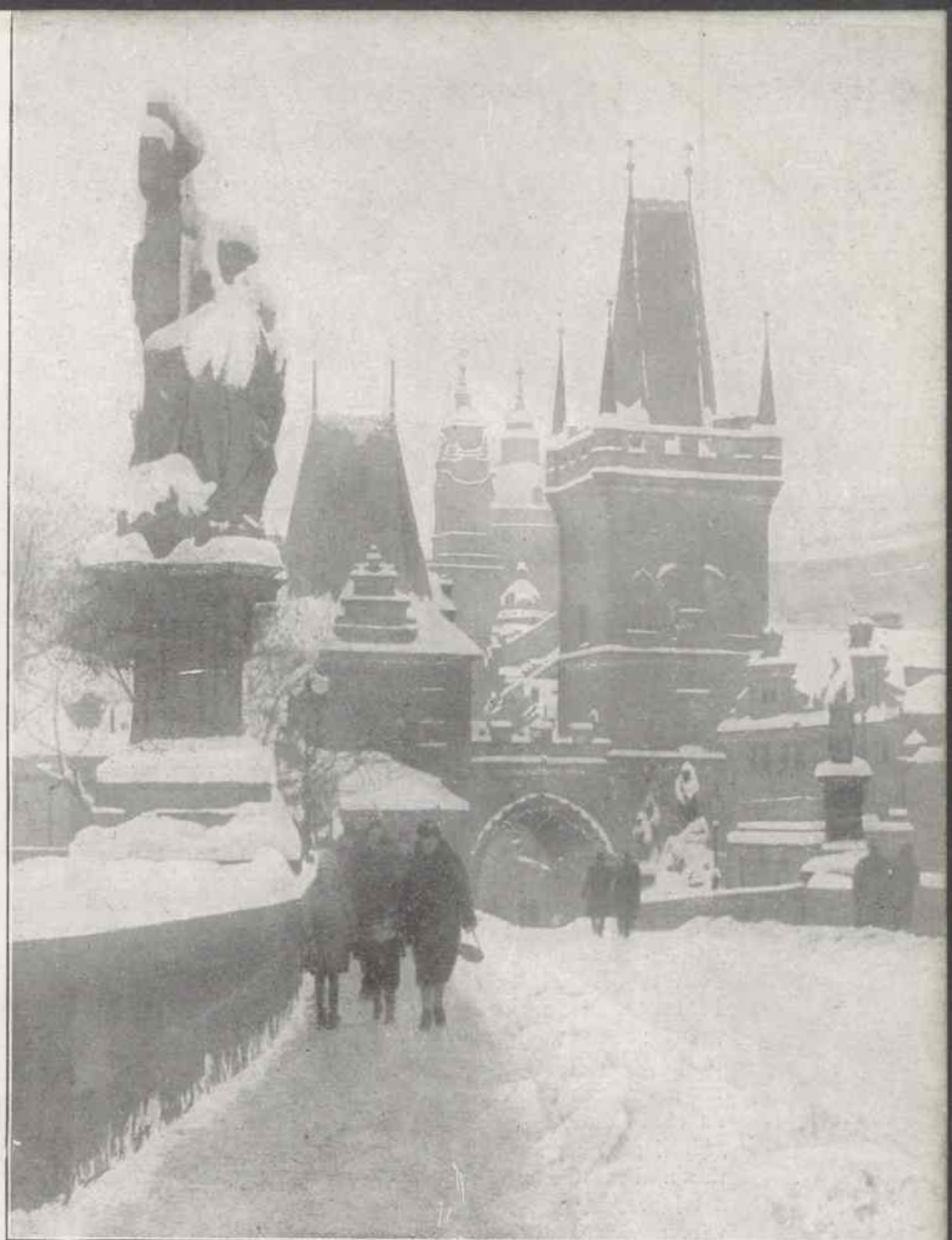
Na moście Karolowym między posągami stoi krzyż złoty z hebrajskim napisem. Krzyż ten zwraca uwagę każdego podróżnika, a każdy dziwi się i pyta o dzieje tego napisu żydowskiego na krzyżu. Podanie mówi, że postawienie krzyża datuje się od bardzo dawnych czasów, a w miejscu tem zawsze na moście tracono przestępców. Podobno kiedyś zdarzyło się, że jakiś żyd naurągał krzyżowi. Sprowadzony przez straże miejskie do ratusza, został skazany na grzywnę pieniężną, a za te pieniądze rajcowie miejscy kazali krzyż pozłocić i dać napis, głoszący chwałę Zbawicielowi w złotych literach hebrajskich. O moście tym jest jeszcze wiele innych baśni.

Panorama Pragi jest prześliczna, szczególnie, gdy się spogląda z Hradczan na Wełtawę, przez którą przebiega dziesięć mostów. Jeżeli jednak chodzi o architekturę, najładniejszą częścią miasta jest stare miasto. Centrum jego stanowi Rynek Staromiejski, z którego lewej strony stoi ratusz, w środku okazały i naprawdę monumentalny pomnik Jana Husa, z prawej zaś strony kościół Tyński i obok pałac hr. Kinskych, gdzie znajdowała się przed kilku laty siedziba poselstwa polskiego.

Kościół Tyński pochodzi jeszcze z XIV stulecia. W nim właśnie odbywały się słynne kazania Konrada Waldhausera i nabożeństwa utrakwistów czeskich. Niestety, fasadę frontową kościoła zasłaniają dwa stare domy miejskie z arkadami.

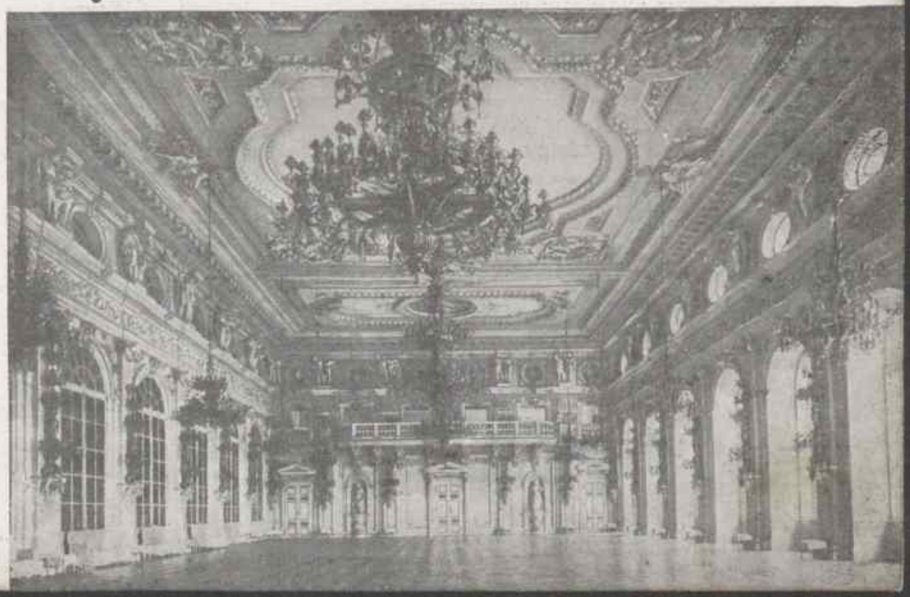
Bajarz praski i o kościele Tyńskim prawi cudne baśnie. W dawnych czasach husyckich był u szczytu dachu umieszczony olbrzymi kielich pozłacany, tak wielkich rozmiarów, że mieścił prawie cztery korce zboża. Zaraz po zawieszeniu kielicha stał się on gniazdem bocianów, które tyle tam naznosiły różnych gadów i żab, że obrzydliwe płazy aż się rozłaziły po Pradze. Husyci zdjęliby kielich, ale nie chcieli się narażać na kpiny i śmiech katolików. Wpadli niezadługo na pomysł i kielich zakryli. Dopiero po bitwie pod Białą górą kielich ten został zdjęty.

Druga legenda znów prawi cuda o dachu drewnianym. Było to w dobie wojen husyckich, kiedy stary dach uległ zniszczeniu. Mieszczanie prascy zwieźli własnym sumptem wielką ilość kamieni i drzewa. W tym jednak czasie schwytano Rochacza, słynnego bandytę, i wraz z 60 rozbójnikami skazano na powieszenie. Król Władysław Pogrobowiec rozkazał wówczas z tego drzewa postawić szubienicę. Drugim znów razem król, gdy wyprawiał wesele z księżną francuską, rozkazał z drzewa tego na rynku ułożyć wielką podłogę, na której odbyły się igrzyska rycerskie. Król wkrótce umarł na morową zarazę. Wówczas prażanie użyli drzewa do celu dawno przeznaczonego i dach, który do dziś dnia się znajduje, jest wybudowany z tego drzewa. W kościele Tyńskim pokazują zwiedzającym grób Szymona Abelesa, który, uczęszczając na kazania jezuickie do Clementinum, chociaż był biednym pachołkiem u kupca żydowskiego, kazał się



Mała Strana w zimowej szacie.

Sala Hiszpańska na Hradczanach.





Kościół Salvatora przy moście Karola.

ochrzcić, ale później miał być za to okrutnie zamordowany. Ciało jego później prażanie nienaruszone wykopali na cmentarzu żydowskim i przenieśli do kościoła.

Obok Tyńskiego kościoła, gdzie na 3 maja każdego roku odbywają się uroczyste nabożeństwa urządzane przez poselstwo polskie dla uczczenia rocznicy konstytucji majowej, stoi pałac hr. Kinskich. Cudowny ten pałac rokokowy, dawniej Goltzów, był budowany na początku XVIII stulecia przez słynnego architekta Lurago wedlug projektów Diezenhofera.

Bez przesady można powiedzieć, że nie masz w Pradze pięknego i starego pałacu, o którymby nie było legendy. To też i o pałacu książąt Kinskich, który był rezydencją posła polskiego, jedna z legend mówi, że kiedy budowano pałac, djabeł nie sprzyjał pracom i cokolwiek ludzie wybudowali w dzień, przez noc niewiadomą ręką było rozrzucone. Zmartwiony budowniczy udał się do czarnoksiężnika i prosił o radę. Ten mu polecił ukraść niewinne dziecię i zakopać w fundamentach na ofiarę djablu. Budowniczy tak podobno uczynił i budowa później postępowała już raźno. Prażanie wróżą z tej przyczyny długowieczność pałacowi, ale wierzyć baśniom przecież niepodobna.

Ratusz praski jest okazały, ale największą jego sensacją jest stary zegar, arcydzieło kunsztu zegarmistrzowskiego. Zegar ten wskazuje godziny, dnie, noce, miesiące, lata, wschód i zachód księżyca, słońca i innych planet. Gdy bije godziny, umieszczona z lewej strony figura symboliczna śmierci kiwa głową i dzwoni, po drugiej zaś stronie rzeźbiona w cedrowem drzewie figurka żyda potrząsa mieszkiem pieniędzy. Największą jednak uciechą dla mieszczan jest bicie godziny dwunastej i szóstej, gdy śmierć otwiera górne okienka nad zegarem, a w okienkach przesuwają się rzeźbione figurki dwunastu apostołów. Zegar ten skonstruował biegły w sztuce młody zegarmistrz, którego konsulowie prascy po ukończeniu dzieła kazali oślepić, by inne miasta nie posiadły podobnych arcydziwów-zegarów. Młodzieniec po oślepieniu wyprosił jednak przed śmiercią, by mu choć raz jeden pozwolili zbliżyć się do zegara. Gdy mu pozwolono, ślepiec się zemścił i wyjął sprężynę, z braku której zegar przestał chodzić na długie lata. Dopiero w roku 1866 zegar naprawiono. Dziś zegar się późni o godzinę, lecz żaden mistrz już nie chce się podjąć naprawy.

W ścianie ratusza od strony Staromiejskiego Rynku znajdują się prochy Nieznanego Żołnierza Czechosłowackiego. Wybitni cudzoziemcy i delegacje obcych narodów składają tu wieńce.

Trudno jest opisać wszystkie osobliwości i pamiątki Złotej Pragi, gdyż sporej książki nie starczyłoby na opis. Godzi się jednak jeszcze wspomnieć o Muzeum Królestwa Czeskiego, na którego zwiedzenie choćby pobieżne mało jest dwu kiego, na którego zwiedzenie choćby pobieżne mało jest dwu dni. Muzeum znajduje się u wylotu najszerszej i najruchliwszej ulicy praskiej, t. zw. Vaclavskeho Namesti. Przed muzeum stoi wielkich kształtów, dłuta Myslbeka a zbudowany dopiero w 1912 r. pomnik króla św. Wacława. Drugą okazałą budowlą jest Teatr Narodowy (po czesku Narodni Divadlo): wybudowany był ze składek halerzowych całego narodu, a gdy w r. 1881 spalił się — Czesi, naród o silnej woli, w dwa lata z drobnych ofiar, składanych przez cały naród, wybudowali identyczny teatr.

Do bardzo charakterystycznych zabytków należy stary cmentarz żydowski.

Mało jest jednak pisać o Pradze, bo piękności Złotego Miasta Słowiańszczyzny nie opisze żadne pióro, ale piękność tę wyczuje każda dusza słowiańska.



Stary cmentarz żydowski w Pradze.

Samochodem do Gdyni

Turystyka motorowa na całym świecie rozwija się z ogromną szybkością. Świadczy o tem między innemi fakt, że liczba turystów motorowych w ubiegłym roku w Szwajcarji i Włoszech przewyższała liczbę turystów przybywających pociągami.

W Polsce natomiast turystyka motorowa znajduje się jeszcze w powijakach, gdyż rozwój motoryzacji był u nas ciągle hamowany. Niewspółmiernie wysokie ceny samochodów i motocykli, kosztowne ich utrzymanie i eksploatacja uniemożliwiają rozpowszechnienie pojazdu mechanicznego w Polsce, który zagranicą stał się nietylko powszednim środkiem lokomocji, lecz również szeroko używanym dla celów turystycznych.

W ostatnich miesiącach zjawiły się nareszcie na horyzoncie motoryzacyjnym w Polsce pierwsze jaskółki, przynoszące co prawda jeszcze nieduże zmiany, ale pozwalające wierzyć, że problem motoryzacyjny wchodzi u nas na właściwe tory. Drogi, które do zeszłego roku były również w zupełnem zaniedbaniu i groziły ruiną, znalazły już należytą opiekę i stan ich będzie stale się polepszał. Roboty drogowe rozpoczęte w zeszłym roku doprowadzą w ciągu dwuch lat główne szlaki do poziomu europejskiego, przez ułożenie na nich nowoczesnej trwałej nawierzchni.

Należy więc mieć nadzieję, że rozpoczynający się obecnie letni sezon turystyczny będzie, dzięki zbliżającemu się rozwiązaniu sprawy motoryzacyjnej i poprawie stanu naszych dróg, przełomowym dla rozwoju turystyki motorowej w Polsce. Obecnie już daje się zaobserwować pewien ruch na rynku samochodowym i motocyklowym — na ulicach i na szosach zjawiły się, narazie jeszcze nieliczne, nowe pojazdy mechaniczne.

Młodzi automobiliści i motocykliści, jak również i dawni posiadacze motorów pilnie studjują teraz rozmaite przewodniki i pogrążeni są w mapach drogowych, układając plany bliższych i dalszych wycieczek dawno wymarzonym własnym samochodem. Prawie wszyscy, jako cel pierwszego dalszego wyjazdu obiorą niewątpliwie Polskie Morze, tymbardziej, że pogoda, która dotąd płatała figle, ustaliła się i lato jest w całej pełni.

Dwie zasadnicze marszruty można sobie obrać, jadąc do Gdyni, jedną przez Gdańsk, drugą z jego pominięciem.

Najbliższa droga z Warszawy prowadzi przez Jabłonnę Modlin—Płońsk—Sierpc—Rypin—Brodnicę—Radzyń względnie Rypin—Dobrzyń—Wąbrzeźno—Radzyń) — Grudziądz—Gniew —Tczew—Gdańsk—Gdynia. Trasa ta poza przejazdem przez terytorjum Gdańska nie posiada żadnych atrakcyj turystycznych. Stan dróg jest naogół względnie dobry, zaś od Tczewa do Gdyni, a więc przez terytorjum Gdańska prowadzi doskonała droga z nowoczesną nawierzchnią. Bardzo złe odcinki znajdują się od Nowego Dworu aż za Modlin, między Górą a Drobinem i pod Tczewem.

Dla ominięcia Gdańska należy za Grudziądzem pod Nowem Miastem skręcić na Starogard - Kościerzynę skąd najbliższa droga prowadzi przez Egiertowo - Żukowo - Karczemki do Gdyni. Od Karczemek do Gdyni droga znajduje się w przebudowie, więc przejazd na tym odcinku jest uciążliwy.

Najbardziej atrakcyjną pod względem turystycznym jest droga z Kościerzyny do Gdyni przez tak zwaną Szwajcarję Kaszubską, a więc przez Kartuzy — Wejherowo — Redę. Od Kościerzyny do Kartuz jedzie się bardzo malowniczą górzystą okolicą wśród licznych jezior. Największem z nich jest jezioro Raduńskie, gdyż długość jego wynosi 15 klm., za najpiękniejsze zaś uchodzi jezioro Ostrzyckie. Najładniejsza część Szwajcarji Kaszubskiej zaczyna się od Klukowej Huty, skąd aż do Kartuz droga idzie wzdłuż jezior, przekraczając jezioro Raduńskie mostem, zaś między jeziorami Małe i Wielkie Brodno przechodząc wąskim przesmykiem. Bardzo ciekawem miastem są Kartuzy ze staremi kościołami z XV i XIV wieków. Położenie Kartuz na przesmyku między dwoma jeziorami jest bardzo malownicze. Pod Wejherowem droga prowadzi ładną doliną rzeczki Cedronu.

Za wyjątkiem odcinka Kartuzy — Przodkowo droga Kościerzyna — Gdynia jest w dobrym stanie, odcinek zaś Wejherowo — Gdynia posiada nowoczesną, trwałą nawierzchnię.

Chcąc dokładnie zwiedzić okolice nadmorskie, można z Wejherowa obrać do Gdyni drogę okrężną przez Krokowo—Puck lub też przez Krokowo—Karwię—Jastrzębią Górę—Puck. Na tej ostatniej trasie w bardzo złym stanie znajduje się odcinek Krokowo—Karwia.

Z Poznania do Gdyni jedzie się po trasie Poznań—Wągrowiec—Kcynia—Nakło—Więcbork—Sępolno—Chojnice, które należą do bogatszych w zabytki i bardziej interesujących miast województwa Pomorskiego. Na odcinku Poznań—Chojnice trafiamy na złe odcinki dróg pod Nakłem i Mroczą.

Z Chojnic do Gdyni można jechać albo przez Tczew—Gdańsk albo przez Szwajcarję Kaszubską na Kościerzynę. Szosa Chojnice—Tczew, będąc drogą tranzytową, jest już prawie na całej swej przestrzeni pokryta asfaltową nawierzchnią, nieliczne tylko odcinki znajdują się w końcowym stadjum przebudowy.

Okolica od Chojnic do Kościerzyny, nosząca nazwę Zabory, jako położona za borami Tucholskiemi, pokryta jest jeszcze dużemi lasami sosnowemi. Niestety dwudziesto-kilometrowy odcinek drogi od Chojnic w stronę Kościerzyny jest w złym stanie.

Automobiliści z Katowic i Krakowa, jadący do Gdyni, obiorą trasę na Częstochowę (pare złych odcinków między Koziegłowami i Częstochową) dalej przez Wieluń, Sieradz, Turek, Koło, Piotrków Kujawski, Aleksandrów do Torunia. Z Łodzi zaś najbliższa droga nad morze prowadzi również przez Toruń, a mianowicie Łódź, Łęczyca, Krośniewice, Lubień (droga w złym stanie) — Włocławek, Aleksandrów, Toruń.

Z Torunia marszruta prowadzi przez Chełmżę i Stolno, skąd można jechać bądź na Grudziądz, gdzie marszruta łączy się z marszrutą warszawską, bądź na Chełmno, Tucholę i Chojnice i dalej jak z Poznania przez Tczew lub Kościerzynę. Jadąc na Tucholę przez Wisłę przeprawiać się trzeba na promie. Pod Tucholą szosa wiedzie przez Bory Tucholskie, gdzie wartkie rzeki Brda i Czarna Woda tworzą wśród lasów piękne doliny.

Kończąc omówienie najważniejszych tras łączących całą Polskę z Bałtykiem, należy jeszcze zaznaczyć, że naogół drogi w województwie Pomorskiem, choć są już w gorszym stanie, niż parę lat temu, dzięki niedostatecznej konserwacji, to jednak w dalszym ciągu, jak na warunki polskie, stan ich jest względnie zadawalniający.

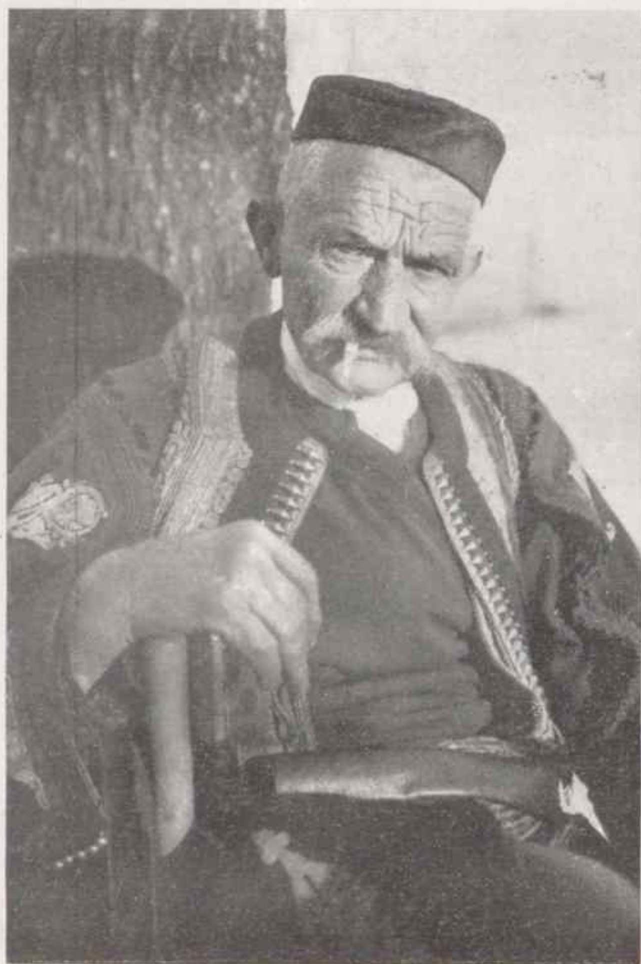
R. Olszewski.

Uzdrowisko czechosłowackie Podiebrady.



POMNIK KRÓLA JERZEGO PODIEBRADÓW NA RYNKU REPUBLIKI

TYPY LUDOWE JUGOSŁAWJI



CZARNOGÓRZEC



DALMATYNKA



Pomnik króla Piotra Oswobodziciela w Białogrodzie

BILETY ULGOWE.

Wszystkie Agentury „Wagons-Lits//Cook" sprzedają po cenach nominalnych bilety kolejowe I, II, III klasy we wszystkich kierunkach zarówno w kraju (bilety podmiejskie, bilety na pociągi dalekobieżne, bilety do pociągów popularnych, wycieczkowych i specjalnych), jak i we wszystkich kierunkach zagranicę.

Podróżni zgłaszający się po bilety, lub informacje do Agentur Wagons-Lits//Cook są obsłużeni szybko, bez kolejki przez fachowy personel, przyczem wszelkie informacje są udzielane bezpłatnie zarówno osobiście, jak i telefonicznie.

Muzeum Wojska w Warszawie

Sercem Polski — to Warszawa. Kto jej nie zna — musi zwiedzić. Wiele rzeczy jest do zobaczenia. Tu chcę zwrócić uwagę na jedno, co trzeba koniecznie obejrzeć.

Jeżeli chcesz sobie wyrobić pojęcie o historji kultury i przeszłości narodu, który krwią własną wywalczył sobie niepodległość, narodu, który, przez wieki stojąc na rubieży Zachodu i Wschodu Europy, ciągle musiał bronić swych granic, — jeżeli rozumiesz znaczenie wojska polskiego w zapewnieniu Ci bezpieczeństwa, abyś mógł pracować i rozwijać dobrobyt Twej ojczyzny, jeżeli tli się w Tobie choć iskierka sentymentu dla żołnierza polskiego — to idź koniecznie do Muzeum Wojska, a ujrzysz tam tak przedstawioną chwałę oręża polskiego, takie bohaterskie wysiłki i tak piękny stopniowy rozwój wojskowości polskiej w biegu lat tysiąca, że w sercu Twem buchnie jasnym płomieniem umiłowanie naszej armji, a szlachetna duma narodowa duszę Twą wypełni.

Udaj się w Aleję 3 Maja, która jako przedłużenie Alei Jerozolimskich wprost od Dworca Głównego prowadzi do pięknego wielkiego mostu na Wiśle, nazwanego mostem ks. Józefa Poniatowskiego. Po prawej stronie Alei 3 Maja w kierunku mostu, pod nr. 13, ujrzysz wielkie, częściowo jeszcze niewykończone gmachy, gdzie mają swą siedzibę: Muzeum Wojska i dział Sztuki Zdobniczej Muzeum Narodowego. Muzeum Wojska zajmuje gmach tuż w pobliżu rozpoczynającego się wiaduktu, jako początku mostu Poniatowskiego. Przez bramę żelazną wśród trawników szeroką drogą kolisto skręcającą w prawo wejdziesz do obszernego podsienia, a stamtąd przez drzwi na lewo z napisem u góry „Muzeum Wojska" do dużej sali, gdzie mieszczą się kasa i szatnia — skąd wkroczysz do sali, której ściany najeżone są karabinami z bagnetami i bez nich: to część wielkiego zbioru karabinów wojskowych armij niemal całego świata od początku wieku XIX, od czasu wynalezienia zamku kapiszonowego aż do najnowszych czasów. Zda się, iż to żołnierze armij całego świata prezentują broń przed „Świątynią chwały oręża polskiego", jaka bije z 17 sal Muzeum Wojska, mieszczących się na parterze i na 1-szem piętrze.

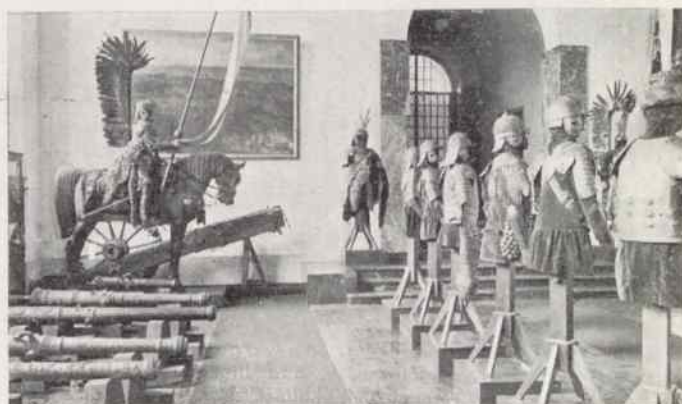


Fot. J. Ryś.
Sala Legjonów i popiersie Marsz. Piłsudskiego.

Nie tu miejsce na szczegółowe wyliczanie kilkudziesięciu tysięcy eksponatów w postaci broni, uzbrojenia, umundurowania, oporządzenia, chorągwi i sztandarów, przedmiotów pamiątkowych po znakomitych wodzach i wojownikach, obrazów, rzeźb, rycin i t. p., które w całości składają się na olśniewający wizerunek wojennej przeszłości Polski. Tu zaznaczyć tylko można, że w dolnych salach uwidocznione są walki o niepodległość wieku XIX i XX-go, a więc: doba przedpowstaniowa i samo powstanie roku 1863, dalej już udział Polski w wojnie światowej, gdzie na plac boju jako istotne wojsko polskie wystąpiły Legjony pod dowództwem Swego Twórcy, Niezapomniane-



Sala Księstwa Warszawskiego. Fot. H. Poddębski.



Sala rycerska. Fot. H. Poddębski.



Sala karabinowa. Fot. H. Poddębski.

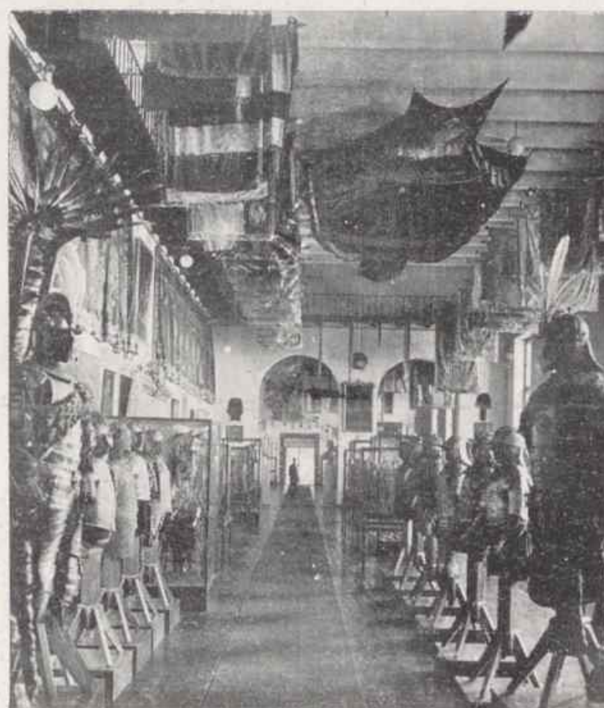
go nigdy Komendanta. W tychże dolnych salach mieszczą się przedmioty, związane z tworzeniem się oddziałów polskich przy obcych armjach, gdyż w obcych mundurach biły też serca polskie gorącą miłością Ojczyzny. W roku 1915 Brygada Strzelców Polskich, w roku 1917 wśród zamętu rozpoczynającej się rewolucji rosyjskiej wyłania się 1-szy Korpus Polski pod wodzą gen. Dowbór - Muśnickiego. Zagranicą we Francji walczą w mundurach Legji cudzoziemskiej polscy ochotnicy t. zw. Bajończycy, chwałą okrywając się w bitwie pod Arras, we Francji również tworzy się armja polska, do której wstępują licznie polacy z Ameryki, i zjawia się w Polsce w r. 1919 pod wodzą gen. Hallera. Nadchodzi krwawa zmora roku 1918, gdy nawet młodzież szkolna broni Lwowa przed inwazją ukraińską, wreszcie staje niemal u bram Warszawy armja bolszewicka, spychając armję polską, zmagającą się z przeważającemi siłami nieprzyjaciela pod samą stolicę państwa. Genjalny Wódz, ubóstwiany przez żołnierzy, Józef Piłsudski, zwycięsko odpiera wroga i zmusza go do odwrotu. Chwili tej niezapomni żaden polak. Wszystkie te wspomniane tutaj wypadki znajdują swe odźwierciadlenie w 8-miu dolnych salach Muzeum Wojska. W ostatniej dolnej sali przez łzy oglądać będziesz na czas żałoby krepą czarną spowity portret Marszałka Józefa Piłsudskiego, wyobrażonego w całej postaci z buławą marszałkowską w ręku. Obok niego mniejsze portrety i popiersia podwładnych mu generałów, którzy współpracowali z Nim na wojnie, uwieńczonej zwycięstwem, a wymownym tego wyrazem są ustawione tu pęki zdobytych chorągwi bolszewickich.

W górnych bocznych 8 salach grupują się zbiory i pamiątki, sięgające już w czasy dawniejsze, bo w wiek XVIII, panowanie królów dynastji saskiej, Augusta II i Augusta III, oraz ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego. I tu znów krwawą nicią znaczą się walki niepodległościowe — a więc Konfederacja Barska wojna r. 1792, powstanie Kościuszkowskie, dalej czasy Księstwa Warszawskiego i cała epopeja walk pod wodzą Napoleona, na koniec powstanie listopadowe, gdzie regularna armja polska, ostatnia przed zmartwychwstaniem Polski, walczyła o niepodległość ojczyzny, lecz kończy się to kapitulacją Warszawy 7 września 1831 r.

Jeżeli chodzi o ilość wystawionych przedmiotów i ich działanie na widza przez porywającą barwność mundurów, przez liczne obrazy pierwszorzędnych mistrzów malarstwa, na których uwiecznione są liczne epizody wojenne — to niezmiernie bogato pod tym względem przedstawiają się sale Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Najdawniejsza epoka wojskowości polskiej, bo sięgająca aż czasów przedhistorycznych, a świetnie już przedstawiająca się w wiekach XV, XVI do XVII włącznie, ukazuje się oczom widza w olbrzymiej sali na 1-szem piętrze. Sala ta nosi nazwę rycerskiej, a także chorągwianej, gdyż od stropu jej dokoła zwisają na drzewcach polskie chorągwie i sztandary wojskowe, które powiewały nad głowami naszych rycerzy, poczynając od końca wieku XVI-go, na licznych polach bitew. Niejedna z tych świętych pamiątek, na słońcu i deszczu spłowiała, od kul poszarpana, niemy świadek chwały lub nieszczęść narodu, zwisa tu obok swych barwnych siostrzyc już wskrzeszonej armji polskiej. Wszystkie te chorągwie doczekały świetnej chwili, gdy w maju 1923 roku, każda w ręku oddzielnego szeregowca Szkoły Podchorążych, na dziedziniec ówczesnego Muzeum Wojska, jeszcze na Podwalu, wyniesione — utworzyły po trzech jego stronach nieprzerwany szereg — a w blaskach majowego słońca przy dźwiękach hymnów polskiego i francuskiego, idąc wzdłuż tego zastępu chorążych, hołd chorągwiom i sztandarom polskim oddawał zwycięsca w wojnie światowej Marszałek Francji i Polski — Foch.

W tejże sali rycerskiej stoi konny husarz skrzydlaty. Koń jego bogatym rzędem pokryty, on sam, w ciężkiej zbroji, dumnie na siodle osadzony, dzierży w prawicy długą kopję z biało czerwonym proporcem pod grotem. Od siodła z tyłu poza nim wznoszą się powyż głowy dwa czarne z piór sępich



Sala rycerska. Fot. J. Ryś.

skrzydła. Szabla przy boku, a pod udem długi prosty miecz, koncerzem zwany, którym raził wroga po skruszeniu kopji, w olstrach pistolety, na ramiona zarzucona skóra lamparcia. Zaiste ubiór wspaniały, tak jak wspaniałe były czyny husarji na polach bitew: husarja stała dumna i spokojna, aż oto nastaje chwila rozstrzygająca — trzeba wroga złamać i zwycięstwo osiągnąć: hetman skinął buławą w stronę husarji — ława żelaznych jeźdźców, pochyliwszy kopje wpół ucha końskiego, w czterech po sobie idących szeregach, coraz to większy biorąc rozpęd, z łoskotem, hukiem i szumem skrzydeł jak huragan wali się na wroga. Żadna kawalerja, żadna piechota nie wytrzymała zazwyczaj tego uderzenia: wszystko było rozbite, skłute, stratowane. Kopje pokruszywszy, husarja kłuła koncerzami, rąbała szablami, mknąc po przez całe pułki, nieraz wychodziła aż na tyły nieprzyjaciela, zawracała z powrotem i kończyła zupełny pogrom wrażej armji. Tak trzy tysiące polaków, w tem 1400 husarji, pod wodzą hetmana Karola Chodkiewicza rozbiło pod Kircholmem w 1605 roku 14 tysięcy wyborowego szwedzkiego wojska. Bitwa ta przedstawiona jest na obrazie Wojciecha Kossaka, wystawionym w sali rycerskiej. W tejże sali znajduje się wspaniały obraz Brandta — zwycięstwo Jana III pod Wiedniem. W sali Księstwa Warszawskiego obraz Suchodolskiego — słynna szarża szwadronu pułku lekkokonnego gwardji w wąwozie Somo - Sierra. W sali Legjonowej podobny szalony atak szwadronu ułanów Dunin-Wąsowicza pod Rokitną 13. VI. 1915.



Sala rycerska. Fot. H. Poddębski

Jeżeli ten pobieżny szkic, bezcennych zbiorów Muzeum Wojska targnie choćby lekko strunę Twej duszy, dźwięczącą na nutę ukochania Ojczyzny — to zwiedzenie ich i naoczne stwierdzenie, iż teraźniejsza Polska jest jednolicie związana z jej wspaniałą przeszłością, wyryje Ci w duszy, jak w granicie miłość ku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, która ożyła dzięki Temu, Kto odszedł od nas na wieki — ukochany Dziadek żołnierzy, a Ojciec narodu — Marszałek Józef Piłsudski.

Tadeusz Korzon.

Ruch wydawniczy

A d a m C h ę t n i k. SPŁAW NA NARWI. Tratwy, oryle i orylka. Studjum etnograficzne z mapką i 82 ilustracjami. Wyd. Kasy im. Mianowskiego — Inst. Popier. Nauki. Warszawa, 1935, 80 s. VIII, 137, 3 nlb.

Niejednokrotnie już zarzucano w prasie turystycznej organizatorom różnych wycieczek po Polsce, że nie potrafią wybrać szlaków oryginalnych, niespotykanych gdzieindziej i mogących nie tylko zaciekawić obcych, ale i swoich. Do takiego niezmiernie interesującego szlaku należy wędrówka wodna po Narwi i jej dopływach. Chociaż od lat kilkudziesięciu, a zwłaszcza od wybuchu wojny światowej, zarówno w spławie rzecznym na Narwi, jak i w życiu orylskiem (flisaczem) nastąpiło wiele przemian, nie mniej jednak żaden dotąd polski etnograf nie pokusił się o napisanie monografji o życiu i zwyczajach, piosenkach i sposobach pracy oraz o mowie mało znanych w Polsce flisaków z nad Narwi, zwanych o r y l a m i. Zasłużony badacz kurpiów Adam Chętnik napisał monograficzną rozprawę o gospodarce leśno-orylskiej na Narwi, dostarczając turystom polskim niezmiernie ciekawej książki dla czerpania zupełnie nieznanych szczegółów o życiu flisaczem na Podlasiu i północnem Mazowszu.

O Narwi najstarsze wiadomości posiadamy z kronik Długosza i Bielskiego w w. XV i XVI. Spławność tego dopływu Wisły sięga bardzo dawnych czasów. Już w r. 1496 ustawy króla Olbrachta wspominają o Narwi jako rzece wolnej dla żeglugi. Wszak Narwią w r. 1409 król Władysław Jagiełło z księciem Witołdem spławiali olbrzymie zapasy mięsa z upolowanej zwierzyny w puszczy białowieskiej, przygotowując się w ten sposób do rozprawy z Krzyżakami pod Grunwaldem. Tym szlakiem wodnym kilkaset lat płynął znakomity budulec zagranicę. Nie tylko sosna i świerk, ale piękne okazy dębów, lip, olch i także cisów. Barki kupców polskich na Narwi wywoziły do Gdańska oprócz drzewa także popiół i potaż, zboże, wosk, miód, a z jezior Mazurskich spirytus i ryby. Z Gdańska znów przywożono sól, towary kolonjalne, proch, broń, a później narzędzia. Ten spław drzewa na Narwi nazywano orylką. Trudnili się nim polscy żeglarze rzeczni zwani orylami. Posiłkowali się oni swoistą terminologją, świadczącą o przewadze polskiego pierwiastku rodzimego. Wiele tych wyrazów orylskich znajdziemy i we „Flisie" Klonowicza. Patronką oryli była św. Barbara. I dziś jeszcze pilny badacz, obcując ze staremi orylami, nasłucha się wielu ciekawych piosenek i zwyczajów. Ciekawe są nadzwyczajnie słowa orylskie. Przytoczymy kilka przykładów: bindużny — starszy oryl, ciotka — to po orylsku wrona, garb — nierówny kloc, garun — wić dębowa, gasiory — małe łódki pod żaglem na dolnej Wiśle, gnojek — drobniutki deszcz, izbice — lodołomy przy mostach, konus — wódka toruńska, „ksiądz Wojciech" — bocian, plaga — trzydnowe deszcze z wiatrem, ruśniak — spławnik, flisak, wicina — lina z witek wierzbowych i t. p. Autor nawet zestawił słowniczek języka orylskiego. Całość barddzo zajmująca i świadcząca o rzetelnym wysiłku.

H e n r y k G ą s i o r o w s k i. PRZEWODNIK PO BESKIDACH WSCHODNICH. Książnica-Atlas, Warszawa — Lwów. T. I. Bieszczady. XV, 286. T. II Pasmo Czarnohorskie. VII, 560.

Pionierem polskiej turystyki we Wschodnich Beskidach był Leopold Wajgl, profesor gimnazjalny w Kolomyji i we Lwowie. Był on pierwszym delegatem Tow. Tatrzańskiego na Karpaty Pokuckie, znacząc pierwsze ścieżki na szczyty wschodnio-karpackie. Jako wydawca i redaktor pierwszego w Polsce pisma turystycznego p. n. TURYSTA propagował piękno Czarnohory i Huculszczyzny. On też pierwszy w Polsce napisał i ogłosił drukiem „Przewodnik na Czarnohorę i w Góry Pokuckie", dziś już dawno wyczerpany w handlu księgarskim. Odkryte przez Wajgla i niewyczerpane bogactwa turystyczne i uzdrowiskowe Beskidów Wschodnich z roku na rok zdobywają coraz większe zastępy miłośników i stało się nieodzowną potrzebą turysty posiadanie drukowanego informatora, któryby podawał turyście i letnikowi niezbędne szczegóły do poruszania się po tym rozległym śpichrzu zdrowego powietrza górskiego. Ogłoszony niedawno przewodnik Gąsiorowskiego jest jedynem i polecenia godnem vade mecum każdego turysty beskidzkiego, tembardziej wartościowe, że opis pasma czarnohorskiego opiera się na informacjach zebranych w końcu 1932 r. Podkreślamy, że autor omówił i konwencyjny pas turystyczny w Czechosłowacji na południe od przełęczy Jabłonickiej. Wykaz wycieczek i tur okrężnych, tur dla kolarzy, motocykistów i automobilistów dopełnia to pożyteczne dziełko.

Nasz pierwszy rok. Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy 1934. — Warszawa. (1935). in 8° minor., 4 nlb., 34, 2 nlb.

Broszura propagandowa, która w ładnej szacie zewnętrznej omawia szereg zagadnień turystycznych m. st. Warszawy Szczupłość broszury nie pozwoliła jej autorom rozwinąć należycie pomysłów. W każdym razie, gdyby autorzy tylko połowę zamierzeń zrealizowali — byłby to poważny krok naprzód w dziedzinie przygotowania turystycznego Warszawy. Największą bolączką Związku jest brak członków i to czynnych, a obraz dotychczasowej działalności jest wynikiem jedynie pracy biura związkowego. Związek stanie się naprawdę pożytecznym, jeśli zyska współpracę honorową znanych miłośników Warszawy i jeśli dla zdobycia funduszów pozyska większe poparcie ze strony przemysłu i handlu. Kto wie, czy nie słuszną byłoby rzeczą wyznaczyć na rzecz upiększania Warszawy, szkolenia przewodników, wydawania cudzoziemskich przewodników po Warszawie, propagowania przyjazdów do stolicy itp. np. specjalnych dopłat do świadectw przemysłowych, pobieranych co rok w obrębie m. st. Warszawy w stosunku do I kat. — zł. 50., do II kat. — zł. 5, do III kat. — zł. 2, do IV kat. — zł. 0,50. Ten dodatkowy podatek przyniósł by olbrzymi fundusz turystyczny naszej stolicy, bezpośrednio przyczyniając się do wzmożenia ruchu turystycznego a tem samem p o w i ę k s z e n i a o b r o t ó w h a n d l o w y c h.

A. T u s z y ń s k i. ABC MOTOCYKLOWE. Książnica-Atlas. Warszawa. (op. 1935) 8°, s. 109. z 79 ryc.

A. T u s z y ń s k i. KATECHIZM KIEROWCY. Książnica-Atlas, Warszawa. (1933) 8°, s. 131. z 57 ryc.

Sygnalizujemy pojawienie się na rynku naprawdę „życiowych" książeczek dla turystyki motorowej. Samo już nazwisko autora, cenionego pedagoga w dziedzinie automobilizmu w Polsce, samo przez się jest gwarancją. Zwięzły i jasny wykład pozwala każdemu zostać motorowym turystą, a szczególnie ciekawy sposób wykrywania niewinnych defektów nawet zadowoli najbardziej doświadczonych automobilistów.

M i e c z y s ł a w F u l a r s k i. TURYSTYKA JAKO DZIAŁ GOSPODARKI NARODOWEJ. Biblj. Turyst. Orbisu. „Orbis", Warszawa, 1935, s. 15.

Skromnych rozmiarów ta broszurka podaje czytelnikowi skondensowany program polskiej turystyki. O ile zagadnienie turystyki zagranicznej potraktowane zostało dość szczegółowo, o tyle zagadnienie turystyki wewnętrznej omówiono kilku skrótami. Wykresy statystyczne o charakterze porównawczym (międzynarodowym) podnoszą bardzo wartość tej broszury, z którą powinien się w pierwszym rzędzie zapoznać każdy turysta polski.

A d a m F i s c h e r. ETNOGRAFJA SŁOWIAŃSKA. Warszawa, Książnica Polska. in. 8°, Z. I. Połabianie. (1932), Z. II. Łużyczanie (1932) Z. III. Polacy (1934). s. 256.

Krajoznawstwo niestety nie jest nauką. Jest to raczej mieszanina płytkiej znajomości etnografji, geografji z przymieszką filologji. Podstawą jednakże krajoznawstwa jest nauka etnografji. Bez znajomości zasadniczych wiadomości etnograficznych niemożliwością jest poznać lud. Znajomość ta powinna być pogłębiona przez studjum porównawcze w zakresie większej grupy etnicznej. Dla nas polaków poznawanie własnego kraju bez zapoznania się z etnografją, której niestety jako przedmiotu nie uczono nas w szkołach, lecz tylko ubocznie przy nauce o Polsce współczesnej — studjowanie samodzielne z prac prof. Fischera jest o tyle pożyteczne i łatwe, że przystępny układ „Etnografji Słowiańskiej" nie tylko, że nikogo nie zrazi, ale przeciwnie zachęci do gruntownego poznania ojczystej etnografji. Jako słowianie nie możemy nie znać etnografji łużyckiej, czy etnografji połabskiej. Znajomość tej ostatniej jakże inaczej oświetli nam życie i zwyczaje wsi niemieckiej i wykaże wielkie wpływy kultury słowiańskiej. Należy żałować, że prof. Fischer nie wydał dalszych zeszytów, poświęconym czechom i słowakom, południowym i wschodnim słowianom. „Etnografja" Fischera powinna się znaleźć na półce każdego polskiego turysty.

D r. J. P o g o n o w s k i. MAURYCY JÓKAI W POLSCE. Skł. gł. Biblj. Pol. Warszawa, 1935. s. 48., 8° maj.

Z wyzyskaniem pracowitem możliwych źródeł bibljograficznych znany krytyk literacki i slawista dał nam tym razem konterfekt wielkiego Jókaja. Dla poznania literatury węgierskiej książeczka ta odda znakomite usługi — tembardziej, że cechuje ją naukowy objektywizm i styl łatwy do czytania.



Typy bośniaków (Jugosławja).

Gdynia. (album morski). W-wa, 1934.

Nakładem „Naszej Księgarni" sp. akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego został wydany techniką rotograwiurową album ilustracyjny. Rzecz jest obmyślana popularnie i przeznaczona dla szerokich mas. Żałować tylko należy, iż wydawcy nie podali tekstów w języku angielskim, francuskim, niemieckim i czeskim a przez to samo wydawnictwa nie uczynili pożytecznem w zakresie popularyzowania Gdyni wśród obcych.

Kolędy. II. Z. Stryjeńskiej. W-wa, 1926, s. 41. in. 4°. „Rola". Obecnie ma na składzie „Nasza Księgarnia". Jest to najlepsza wskazówka stylizowanych strojów polskich. H. M o ś c i c k i. WILNO. Biblj. Pol. W-wa. s. 47. Krótka historja grodu Gedymina — dostępna dla turystów. S. R o s s o w s k i. LWÓW. Biblj. Pol. W-wa, s. 47.

Retrospektywne przedstawienie dziejów Lwowa pozwala każdemu zaczerpnąć materjału do pogadanki, odczytu wzgl. artykułu. Stanowi podstawę każdego reportażu turystycznego. **Ruch Regjonalistyczny w Europie.** Książka zbiorowa pod redakcją Aleksandra Patkowskiego. Warszawa. 1934. Wydawn. Sekcji Polskiego. Skł. Gł. Nasza Księgarnia, Warszawa, Ś-to Krzyska 18. I, s. 428; II, s. 396.

Programowanie polskiego ruchu regjonalistycznego odbywa się na podstawie zdobytych już doświadczeń w tej dziedzinie w innych krajach europejskich. U nas pionierem tego ruchu, któremu patronował Stefan Żeromski, jest prof. Aleksander Patkowski. Troska o scalenie Rzeczypospolitej i wytworzenie jednolitego typu obywatela nie może się odbywać mechanicznie, ale musi się oprzeć na wartościach regjonalnych umiejętnie pielęgnowanych.

Dotychczas istniał u nas przesąd, że krajoznawstwem mogą się zajmować i zajmują się tylko romantycy. Fałszywe mniemanie. Krajoznawstwo to realizm — to służba sięgająca po doświadczenia przeszłości dla budowania lepszej przyszłości, to poznawanie skarbów Ojczyzny i tworzenie świadomości narodowej. Krajoznawca polski — to realista, który pod szatą swego zawodu nauczyciela, lekarza, inżyniera, prawnika, pracownika społecznego, nosi gorące serce, zachowuje na długie lata entuzjazm młodości, przygląda się i przysłuchuje przyrodzie i zabytkom. We Francji działa i rozporządza dziś wielkiem uznaniem w opinji publicznej Federacja Regjonalistyczna pod wodzą swego mistrza P. Charles Brun'a, którego działalność wpływami kulturalnemi daleko sięga poza granice rzeczypospolitej francuskiej. Pod wpływem właśnie regjonalizmu francuskiego powstała praca zbiorowa prof. Patkowskiego, będąca w rzeczywistości tylko ankietą zebraną wśród najwybitniejszych przedstawicieli różnych krajów europejskich. Dziś, kiedy różne oficyny wydawnicze specjalizują się — „Nasza Księgarnia" jako placówka zorganizowanego nauczycielstwa polskiego jest w pierwszym rzędzie powołana do szczególnego pielęgnowania tradycji i propagowania regjonalizmu polskiego. Świetnie zapoczątkowana praca tego rodzaju winna być kontynuowana w dalszym ciągu. Potrzebne są nam monografje wielu miast i poszczególnych prowincji, potrzebne są nam popularne opracowania etnograficzne, turystyczne, potrzebne są nam opracowania wycieczek po kraju w tej formie, w jakiej to rozpoczęło czynić Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Życzymy „Naszej Księgarni", aby na drodze zainicjowanej świetnie przez prof. Patkowskiego rozpoczęła kontynuowanie wydawnicze wielkiego dzieła, któremu w Niepodległej Polsce hetmanił Stefan Żeromski.

Z tłumaczeń angielskich na rynku księgarskim pojawia się niezmiernie mało reportaży. Ostatnio ruchliwa księgarnia M. Arcta rzuciła na półki sensacyjną opowieść kanadyjską W. B. Mowery'ego „Dziewczę z Bożej łaski" (przekład Jotara). Kanwą opowieści jest niezmiernie doniosły dla cywilizacji i kultury problem racjonalnej eksploatacji północnych, bezludnych okolic Kanady. Jest to piękna książka opisów surowej jeszcze przyrody i fotografowanych wiernie półdzikich mieszkańców Kanady. Drugą książką jest „Czerwona stopka" R. W. Chambersa, kreśląca zdolności eksploratorskie osadników amerykańskich i rysująca piękny charakter Szkotek. Wierny nastrój epoki i przepyszny koloryt oto główne zalety tego tłumaczenia. Wreszcie godzi się wspomnieć o „Krwawem pograniczu" Z. Greya, napisanem z głęboką znajomością przyrody kraju lawy i kaktusów w wiecznie rewolucyjnym Meksyku. Ale jak cała literatura amerykańska książki kończą się wiecznie pogodnym „happy end'em".

Ant. Op.

MAPY TURYSTYCZNE.

Zapytywani jesteśmy zewsząd o polecenia godne mapy dla turystów. Specjalnej serji map popularnych nie polecimy, a jedynie wskazać możemy ze znakomitych wydań „romerowskich" Książnicy Polskiej następujące: 1) Romer. Europa - polityczna w 1 ark., 1:6,000.000, 93×80 cm. (8.50); 2) Romer: Szumański. Polska fiz. w 1 ark.; 1:1,250.000, 72×80 cm. (6.40); 3) Romer i Wąsowicz. Polska polit. — i. wyż., 74×96 cm. (3.60); 4) Iwoliński. Tatry, 1:40000, 72×74 cm. (9.20) (część wschodnia); 5) Wojewódzkie w skali 1:1,000,000 (po 0.70) obejmują województwa: białostockie; krakowskie, kieleckie i śląskie; lubelskie; lwowskie; łódzkie; poleskie; pomorskie; poznańskie; stanisławowskie i tarnopolskie; wileńskie i nowogródzkie; wołyńskie; 6) plany miast: w skali 1:15.000 Lwowa (60×50 cm), (1.50); Poznania (40×31 cm), (0.60) oraz (56×65 cm), (1.80); Warszawy (1:25.000), a nadto dobra mapka okolic Lwowa w podziałce 1:100000 (68×52 cm) (3.—) i Gorganów zach. (43×54 cm) (3.—). Wyrażamy nadzieję, że „Książnica Polska" weźmie pod uwagę rozwijający się z roku na rok ruch turystyczny i wzorem zagranicy wyda serję podręcznych map turystycznych możliwie szczegółowych, zaopatrzonych w indeksy i tanich. Akcję tę winny poprzeć samorządy terytorjalne i gospodarcze. Należy bezwarunkowo nie kupować lichych i nieodpowiedzialnych wydań — zachwalanych przez ulicznych przekupniów, gdyż mapy — nie wydawane przez fachowców są tandetą, obfitującą w błędy i wzorowania na przestarzałych mapach zaborczych.

X. Y. Z.

O turystyce wodnej w Polsce

Słusznie pisał w przedmowie do swej książki „Kajakiem do minaretów“ dr. Wacław Korabiewicz, że niebezpieczeństwo idzie od kajaków, niebezpieczeństwo idzie od morza!

„Rodzice, trzymajcie dzieci na uwięzi! Ciotki pilnujcie siostrzeńców! Ojcowie mecenasi, zacni filantropi, szanowane osoby, prezesi kół i stowarzyszeń, godni klijenci Loursa! Pilnujcie swojej sprawy! Niebezpieczeństwo idzie od kajaków!“[1]).

Bowiem kto tylko raz jeden zakosztuje szczęśliwej wyprawy kajakowej — na zawsze zostanie czcicielem sportu wodnego, a więc wołajmy za entuzjastą - kajakowcem Korabiewiczem:[2]) „Na morze włóczędzy! na morze! Zróbcie szeroki gest! Wyrwijcie się z pieleszy dobrobytu! Wyrwijcie się z atmosfery kaloryferów — słońce także grzeje! Słońce olśniewa!“.

Kajakarstwo polskie stało się już dziś sportem narodowym. Od Najwyższego Dostojnika — Pana Prezydenta Rzeczypospolitej aż do nieznanego „szarego człowieka“ każdy kleci swą łódeczkę i gorąco manifestuje orjentację morską. Nie mówię już o tych, co widzieli imponujący spływ kajakowy do morza, ale o tych, którzy w maju i w czerwcu w popołudnia sobotnie i ranki niedzielne obserwują w Warszawie ciągnące się sznury pojazdów z kajakami ku Wiśle — ci napewno prędzej, czy później rozmiłują się w tym sporcie samotniczym, sporcie wyjątkowo zdrowym i kształcącym. Szczególny rozrost turystyki wodnej daje się obserwować i w prasie niesportowej, gdzie sprawy kajakowców wypierają sprawy innych gałęzi sportu. W proroczem widzeniu niedalekiego tryumfu turystyki Stefan Żeromski nawoływał: „...Wznieśmy się z naszych podziemnych nor, z kanałów, jam, piwnic, z zatęchłych domów i stańmy się w uwielbieniu wolności i piękności istnienia do wolnych i pięknych ptaków podobni!... Uwielbiajmy pochody słońca nad lądami, które są, i nad rzekami, których już niema — wschody i zachody, wzniośléjsze w swem czarodziejstwie ponad śpiew ptasi i ponad słowo człowieka, nawroty wieczne, a nigdy nieulegające odmianie“ („Międzymorze“).

Ruch turystyczny, czy to w formie sportu kajakowego lub poprostu żeglarskiego, nie dlatego się dziś rozwija, że ludzie radziby dla zysku nasilić produkcję „przemysłu turystycznego“, ale dlatego, że, protestując przeciwko standartowi życia, objawiają od początku niemal XX wieku żywiołowy powrót do przyrody, to hasło do walki o najwyższe dobra kulturalne“.

Frithjof Nansen jako twórca sportu kajakowego nie pragnął zadowolenia „pożeraczy kilometrów“, a twórcy pierwszych składaków (kajaków składanych) wśród wzgórz Bawarji raczej tworzyli „górską marynarkę“, aniżeli kadry wyścigowców kajakowych. Przy dzisiejszej taniości kajaka, przy jego prostocie strukturalnej, lekkości, możliwości rozbierania i składania, a więc i przenośności każdy może żeglować i naśladować choćby takiego pioniera, jak dr. Korabiewicza z Wilna, który odbył podróż z pod Tatr poprzez Stambuł do Aten, chociaż go kajak kosztował ledwie złotych sto.

Kajakarstwo nie jest wynalazkiem doby ostatniej. Nasi praszczurowie tylko nim się posiłkowali. Pierwowzorem dla naszych kajakowców były pirogi indyjskie z lesistej Kanady, zwane kanadyjkami, oraz przewyższające je kajaki eskimoskie. Prototypem kajaka żeglowego jest kajak mórz południowych. O historji kajakarstwa pisał u nas Antoni Heinrich[3]), według którego „wartość psychiczno-wychowawcza kajakarstwa dorównywa narciarstwu“. Od kilku lat jednak sprawa kajakarstwa posunęła się o tyle naprzód, że posiadamy już przepiękną i obfitą literaturę kajakową.

Wędrówka kajakowa dla poznania i pokochania kraju ojczystego ma się odbywać przedewszystkiem po szlakach rzecznych. Zorganizowany doskonale Polski Związek Kajakowców zainicjował wydanie przewodnika opracowanego przez Heinricha, dokładnie opisując wszelkie możliwości żeglarstwa rzecznego. Było to suche, poprostu bedekerowskie przedstawienie tras kajakowych po rzekach, kanałach i jeziorach polskich. Heinrich jako autor ma wśród innych pisarzy - kajakowców o tyle największe zasługi, że był pionierem, że tworzył poprostu z niczego, a zdołał w swej książce[4]) opisać aż 114 naogół bardzo mało znanych szlaków wodnych, zaopatrując wykaz w alfabetyczny skorowidz ułatwiający odszukanie danego szlaku wodnego.

Nasi kajakowcy jeżdżą przeważnie na szlakach rzecznych, chociaż Korabiewicz twierdził, iż „najnudniejszym szlakiem wodnym jest, bezsprzecznie, duża rzeka. Szanujący się turysta powinien wybierać albo morze, albo małe, kręte, dzikie rzeczki (Wileńszczyzny)“[5]). Z jego wynurzeń w książce „Kajakiem do minaretów“ dowiadujemy się nie tylko o kraju, ale i o samem kajakarstwie.

Spowiada się dr. Korabiewicz: „W wędrówce po świecie dam ludziom wszystko, na co mię tylko stać; przeleję w nich cały zapas życzliwości mej i uśmiechu szczęścia. Nauczę ich widzieć radość dnia dzisiejszego, bodaj najwyższą filozofję życia. Nauczę braterskości trampów. Promieniem słońca roztopię granice ich państw. Krzyknę, że są głupcy, nie umieją pić powietrza, nie umieją czerpać z niego“, że gniją po kawiarniach, trwonią czas na groszoróbstwie, głupcy!

Ale mało tego wyzwania. Nasz włóczęga wileński jeszcze głośniej wykrzykuje: „Gwiżdżę na dyrektorskie gesty, ważność urzędowych min, snobizmy wyższych stanowisk i zawrotną bieżnię karjery! Nie trzeba mi zapłaty (i dobrobytu). Nie zwiększę, z pewnością, liczby kapitalistów“.

Kajakowiec jest szczery i szuka szczerości na włóczędze. Kajakowiec kocha wolność i zdobywa ją na nieograniczonych wzrokiem przestrzeniach wód morskich i rzecznych. Kajakowiec kocha przyrodę i dlatego szydzi z wielkomiejskiego snoba: „Widzę twój zgięty „szacunek“ przed dyrektorską tuszą. Celem twoim: wyższy szczebel, sielanka ogniska rodzinnego lub piękna o n a w gabinecie, dancingi, gazetki w kawiarni, bibki, bridże i podobne rozkosze życia, dla mnie nie mające żadnej wartości!“. A po takiem wypaleniu reprymendy wszystkim stroniącym od turystyki dr. Korabiewicz woła patetycznie:

„Miast nie znoszę! Cywilizacja drażni obłudą, więc pozostaje włóczęga prawdziwa, na szerszą skalę, pełna trudów i zmagań, pełna niepewnych sytuacyj, z wiecznem pytaniem „co jutro?“[6]).

Kajakowcy są zgodni w swej nienawiści do miast. Inny znów kajakowiec — tęgi pisarz Adam Wisłocki raduje się podczas kajakowej wędrówki, że utracił rachubę czasu.

„Czas już nie istnieje — pisze Wisłocki. Wszystko — co było, pozostało daleko za nami. W bezmiar błękitu zapa-

---

[1]) Wacław Korabiewicz. Kajakiem do minaretów. Nakł. Księg. Wojsk. w W-wie, 1935. S. 262 (s. 5).

[2]) Ib. s. 262.

[3]) A. Heinrich. Podręcznik kajakowca. W-wa, Księg. Wojsk. 1934. s. 343.

[4]) Antoni Heinrich. Szlaki wodne Polski. Gł. Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1932. in 8° min. s. 316.

[5]) Korabiewicz, s. 65.

[6]) S. 15—17. dr. W. Korabiewicz. Kajakiem do minaretów. Główna Księgarnia Wojskowa, 1935. in 8° (s. 261).

dło gdzieś przykre wspomnienie miasta, śmieszna i bezcelowa stała się dotychczasowa bieganina i pośpiech dnia codziennego"[7]).

Kajakarstwo ma swe światła, ma swe i cienie, ale i cienie są widoczne miłe, skoro Wisłocki pyta przyszłego adepta sztuki żeglarskiej: „Czyś składał kiedykolwiek kajak po nieprzespanej nocy, w upale południowego słońca, gdy pot zalewa oczy, a złośliwe bąki pastwią się nad umęczonem ciałem? Jeżeli tak, to zrozumiesz cierpienia, któremi okupić musieliśmy początek wycieczki"[8]).

Początkowo mieliśmy słaby sport, mało kajakowców i kajaków i kiepskie książki, ale stopniowo poprawiamy się. Taki np. Wisłocki, już wyżej cytowany, napisał cudny reportaż kajakowy z włóczęgi poprzez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. Napisał w słowach prostych to, co sam przeżył, bez bujania, bez wody literackiej, szczerze, po żołniersku, po żeglarsku, a że to dusza widocznie szczera, w przyrodzie rozmiłowana, więc przybyła prawdziwa perła naszej literaturze podróżniczej. Szkoda, że nasi profesorowie — poloniści zanudzają młodzież akademicką niemal na wieki już zapylonemi pisarzami, a nie zwracają uwagi na nowe wydania Klonowiczów XX wieku, jak Korabiewicz, Wisłocki i Podhorska - Okołów.

Wisłocki, nałogowy beduin wodny, lubuje się w kajakowej włóczędze. Dla takiego burza to migdał, który się chrupnie wokamgnieniu, a nudny i złośliwy kapuśniaczek najwyżej może się pastwić długo i uparcie, ale daremnie by się chciał doczekać depresji psychicznej.... Taka kajakowa włóczęga, kiedy „opada z człowieka łupina konwenansu, wychowania i źle przyszytej cywilizacji", kiedy dobrotliwe bóstwo kajakowców — słońce także miewa swoje kaprysy, kiedy ciekawość wędrownicza goni człowieka na najbardziej zakazane wodne uliczki i zaułki, kiedy kajak tak pruje fale jezior, że aż nos moczy żeglarzowi w słonej wodzie — jest ucztą wysportowanych bogów... Jeden z kajakowców mnie zapewniał, że, gdyby bogowie zeszli z Olimpu, to w pierwszym rzędzie uprawialiby turystykę i zostaliby kajakowcami.

Wisłocki przewędrował kajakiem naszą krainę 1063 jezior! Może ktoś w tej chwili, czytając tę liczbę, zawoła. A to buja! Ale niechaj wierzy na słowo, że bez najmniejszej przesady w województwie wileńskiem istnieje 1063 jezior o łącznej powierzchni 69.214 hektarów, a wynosi to równo ⅓ powierzchni ogólnej jezior polskich. Największe z nich jezioro Narocz o 8,009 ha, dalej Snudy i Strusto, Dryświaty, Dzisna, Świr i t. p., ale najwięcej z tych jezior ma powiat brasławski, który wzdłuż i wszerz przemknął Wisłocki wraz ze swą małżonką na lotnym i zwinnym składaku doświadczalnym „Baca".

Ktoś, kto nie zna naszych wód — gotów mniemać, że nasze szlaki wodne, zwłaszcza u źródeł są bardzo spokojne. Poprostu gotów myśleć, że to są wszystko senne rzeczułki. Ale „polskie rzeki, rzeczki i jeziora to nie są grzeczne, uregulowane i zniekształcone, odarte z wszelkiego romantyzmu wody śródlądowe zachodniej Europy, gdzie wszystko jest przewidziane i opisane. Nasze wody są dzikie, niespodziane i nieobliczalne, wymagające zarówno dobrych wioślarzy, jak i łodzi"[9]).

Kajakowiec, dzięki obcowaniu ciągłemu z przyrodą, jest prawdziwym romantykiem. Kajakowcy wszak czytają „Wisłę" Żeromskiego z nabożeństwem.

Korabiewicz na wycieczkach płynie wolniusieńko. Ma czas rozmyślać, a że talent ma rzetelny, więc i opisy daje bardzo ładne. Oto np. opis wioski słowackiej: „na tle świeżej jeszcze zieleni łąk białe wioski z czerwonym szpikulcem kościoła i łaciate plamy pasącego się bydła, wszystko w obramieniu nierównych, połyskujących słońcem, szarych skał. Schowała się taka słowacka wioszczyna przed tumultem świata. Przetrwała, niezmienna w bieli, czasy krwi i rewolucji, zasłoniła się Tatrami niby tarczą, łowiąc zaledwie echa kurzawy śmiertelnej. Nikt im stodół nie palił, nie deptał urodzajnych zbóż, nie rabował dobytku lat pokoju — szczęśliwcy!"[10]).

Brasławszczyzna jeszcze cudowniej nastraja. Wisłocki jest z Bożej łaski pisarzem i dlatego przeczytajcie, co też on pisze o tej umiłowanej Brasławszczyźnie:

„Hej, mocny Boże, jakie też skarby kryją się w tej cudownej krainie! Tam jeszcze nie zdążyła skazić chciwa ręka człowieka odwiecznego dzieła przyrody. Szumią lasy, wsłuchane, zda się, w dawno przebrzmiałe echa królewskich łowów. Przez zwały granitów, cierpliwych wędrowców z dalekiej Skandynawji, przelewają się rzeki, niezatrute fabrycznemi ściekami. Na błotach, moczarach i uroczyskach rosną swobodnie dżungle trzcin. Po chwiejnych rojstach, zawieszonych nad głębią, w bladych oparach budzącego się poranka zamajaczy jeszcze czasami niesamowita sylwetka łosia lub cicho przemkną się wilki, idące jeden za drugim, niczem Indjanie, gdy wracają z myśliwskiej wyprawy. Tutaj w czasie wiosennych godów, jak nigdzie w Polsce, nasłuchać się można pijanego bełkotu cietrzewi, żórawich hejnałów, skrzeku pardw i szlifowania głuszczów" (s. 12).

Niejednokrotnie zastanawiamy się co pokazać w Polsce cudzoziemcom i wytrawnym turystom. Domy i pałace — mają ich więcej ciekawszych na zachodzie. Może lud kolorowy? Ale gdzie? Pokażcie im jeziora Brasławszczyzny, pokażcie im puszczę Białowieską, te wschodnie krajobrazy dzikiej przyrody, pełne nieokreślonej melancholji i smutku — a będą się równie cieszyć, jak nasz rodzimy homo cajacalis czyli łagodny manjak z rodziny wodników o zamiłowaniach włóczęgi.

Przepiękne opisy Brasławszczyzny i emocjonująca podróż kajakiem stanowią rozkoszną treść reportażu Wisłockiego.

„Ktokolwiek popłynie na tych wód (Brasławszczyzny) ogromy, kto wpadnie w labirynt niewielkich rzeczek, które niewiadomo gdzie się zaczynają, dokąd płyną i jak się kończą, niech ma oczy bystre, ręce silne i serce, co umie kochać piękno. Każde uderzenie wiosła, każdy niemal ruch steru gotują coraz to nowe wrażenia"[11]).

Przejdźmy jednak do tematów szczegółowych kajakarstwa.

Zachodzi dość ważny problem w kajakarstwie. Czy podróżować samemu, czy we dwójkę z przedstawicielem płci tej samej, czy też odmiennej.

Korabiewicz na to odpowiada wyraźnie:

„Długotrwała wędrówka turystyczna w męskiem wyłącznie towarzystwie sprowadza na uczestników olbrzymie niebezpieczeństwo „schamienia" (fi donc, za wyraz) ... powtarzam s c h a m i e n i a! Czerstwe warunki życia przyzwyczajają wulgarnego mężczyznę do zbyt m o c n y c h wyrazów i gestów, pozbawiając jednocześnie poczucia potrzeby estetyki. Obecność kobiety znosi ten brak, uszlachetnia szarzyznę dnia powszedniego. Dalej, wielkie zmęczenie fizyczne, głód i pragnienie wprowadza pomiędzy mężczyzn niepotrzebne zgrzyty, trujące wiele razem spędzonych godzin; obecność kobiety w takich wypadkach wyłącza możliwość kłótni. Dlaczego? Rzecz prosta, poczucie słabości przeciwnika wytrąca nam broń z ręki, stajemy się podświadomie samcami (kto chce poetyczniej „rycerzami"), nadrabiamy miną, dodajemy otuchy". Ale oprócz tych plusów, są także i minusy.

„Fizycznie, w żegludze morskiej, kobieta (nawet naj-

---

[7]) Adam Wisłocki. Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. Reportaż z kajakowej włóczęgi. W-wa. 1934. Gł. Księg. Wojsk. 8°, s. 172 plus 4. (s. 33). [8]) Wisłocki, s. 28. [9]) Ib. s. 9. [10]) Korabiewicz, s. 24. [11]) Wisłocki str. 12.

silniejsza (jest tylko balastem, nigdy pomocą. Jedynie człowiek dobrze obeznany praktycznie z kajakiem na morzu ma prawo ryzykować, biorąc podobnie słabego towarzysza. Poza tem obecność kobiety (niezależnie od stosunku, jaki łączy ją z nami) krępuje swobodę ruchów... Obecność kobiety ponadto utrudnia częstokroć noclegi, a zawsze podnosi w dwójnasób ich koszt... Podróż we dwoje pociąga za sobą całą moc nieprzyjemności natury etycznej i przy dzisiejszych karykaturalnych jeszcze, poglądach społeczeństwa na sprawę współżycia dwu płci, wymaga od turystów wielkiego wyrobienia życiowego, mocnych podstaw ideowych i zdolności samoobrony"[12]).

Gorzej jest stanowczo, kiedy między włóczęgów wodnych zabłąka się dzielna kobieta. Kiedy i ta widzi, że jesteśmy „zagubieni w zawrotnem tempie życia, w walce o zaszczyty, o złoto, o kęs codziennego chleba lub prawo do życia i jakże dalecy dobra i piękna". Ale kiedy taka femina cajacalis rozwścieczy się na to, że nad jej głową „szaleje miasto - potwór", „a tuż obok, zapomniana, czeka dobra matka-przyroda", popędzi ku Wiśle, ku swej lotnej a śmigłej łódeczce i błękitną wodą chłodzi rozpalone skronie, a słońcem złoci drogę, ciszą lasów kojąc schorzałe nerwy"...

Taką niewiastę nazwalibyśmy dzielną, ale jeśli modern-kajakówka, kajakowczyni, wioślarka o jednem wiośle, ogorzały od słońca anioł, bez złych myśli i dręczących zwątpień kobieta ma jeszcze uzdolnienia pisarskie i machnie nam coś na temat kajaków, to choćby pisała najnudniejszego bedekera — z pod pióra jej wyjdzie wspaniały reportaż. Oto chluba naszych wioślarek i naprawdę polskich niewiast p. Marja Okołów-Podhorska w wolnych chwilach od włóczęgi wodnej machnęła przewodnik dla kajakowców warszawskich i podwarszawskich. Jest to nadzwyczaj praktycznie pomyślany opis 1, 2, 3 i 4-o dniowych wycieczek kajakiem z Warszawy[13]) a tem milszy, tem ciekawszy i tem naprawdę kochany, że taki piękny, tak bardzo obfitujący w prześliczne, wprost wyczarowane opisy naszego Mazowsza, a świadczące o dużym talencie pisarskim autorki.

Podhorska postąpiła praktycznie, opisując wody dostępne z Warszawy w ciągu najwyżej czterech dni i położone w promieniu około 200 klm. od niej. Trasy osobiście sprawdziła, podała 60 wycieczek na rzeki i jeziora, wyliczając dzienne jazdy od 15 do 60 klm. i informując o miejscach noclegu lub odpoczynku. Aż podziw bierze nad praktycznością tej niezrównanej i romantycznej wioślarki, która doradza uciekać wszystkim od upałów na cienistą Rawkę lub Utratę.

Podhorska dała opis rzetelny, artystyczny ale nierozwlekły i niezbyt nużący. Chociaż wszystkie kobiety piszące cierpią chronicznie na rozwlekłość stylu i przesadną analizę— Podhorska umiała pogodzić wykład turystyczny z opisem artystycznym i stworzyć całość mistrzowską, dopełniając treść starannie dobranemi zdjęciami fotograficznemi. Takiej turystce w nagrodę za naprawdę nadzwyczajną propagandę Liga Popierania Turystyki i Polski Związek Kajakowców powinny ofiarować tysiące ułatwień, aby tylko chciała ta utalentowana popularyzatorka przemierzać Polskę wzdłuż i wszerz i pisać zachęcające przewodniki:

Sport wodny w Polsce przebył już dawno ząbkowanie.

Mamy np. monografje przewodnicze dla wodników.

Każdy tydzień przynosi nowe zwycięstwa i nowiny.

St. Szymborski napisał „Wisłę — przewodnik dla turystów wodnych"[14]) pomyślany właśnie jako wielka mapa Wisły, podzielona na 43 odcinki od Oświęcimia aż do Gdańska. Mapki te wykonane w skali 1:80.000 podają wiele szczegółów żeglarskich i turystycznych. Wszechstronność informacji jest w tym przewodniku zadziwiająca. Autor omówił Wisłę i pod względem krajobrazowym, biologicznym, fizjologicznym i folklorystycznym oraz dodał uwagi dla turystów wodnych. Mapki same zaopatrzone są w opis najbliższej okolicy danego odcinka Wisły, co ułatwia turystom orjentację wśród najciekawszych zabytków i rzeczy godnych widzenia. Wykonanie wszystkich mapek bardzo staranne, opracowanie pod względem rzeczowym aktualnie, to też przewodnik ten oddać może nieocenione usługi naszemu sportowi wodnemu, a tem samem przyczynić się do realizacji wielkiej idei propagandy morza polskiego, ku któremu prowadzi Wisła, ta największa arterja naszego żeglarstwa i sportu wodnego.

A więc tylko hasać, kajakować, żeglować, wybierać się do minaretów z Korabiewiczem, na jedną z 60 wycieczek z Podhorską, na Wisłę z Szymborskim, a na Brasławszczyznę z Wisłockim. Ci naprawdę nie zawiodą.

Nie mamy jeszcze beletrystyki kajakowej, ale w morskiej mamy już ciekawe nowalijki jak ostatnio wydana przez „Bibljotekę Polską" Bohdana Pawłowicza „Załogę", powieść o zwartej budowie, interesującej fabule, wgryzionej w życie i obyczaje wilków morskich i napisanej z talentem.

Powieść ta kreśli dzieje podróży polskiego statku towarowego „Barbara", płynącego z Gdyni do portów afrykańskich i z powrotem. Opowieść obfituje aż nadto w fachową terminologię.

Rozwój turystyki pociąga za sobą i powstawanie nowej literatury, która znajduje się na pograniczu reportażu krajoznawczego i przewodnika. Do tego rodzaju utworów literatury pięknej stanowczo należą prześliczne opisy Hanny Mortkowiczowej p. t. „Na drogach Polski", wydane starannie przez Towarzystwo Wydawnicze i ozdobione 50 linorytami Tadeusza Cieślewskiego-syna. Takiemi opisami, jakie podaje Mortkowiczówna można się upić, a jest ona jedną z najlepszych odtwórczyń piękna krajobrazu polskiego. Jej Brasławszczyzna toż to opis nie gorszy od Weysenhoffa lub Rodziewiczówny. Mistrzyni literackich wzruszeń potrafi tak misternie zaplatać literki w słowa, a słowa — w zaklęcia duszy, że to, cośmy oglądali ot tak sobie, po opisach Mortkowiczowej stanowczo chcemy oglądać raz jeszcze, ale z jej książką w ręku.

I dlatego kończąc nasze wynurzenia o turystyce wodnej — nie mogliśmy pominąć zasług i Mortkowiczówny.

Jeszcze kiedyś wrócimy do wyznań własnych i cudzych na temat polskiego sportu wodnego.

An. Zen. Op.

[12]) Korabiewicz s. 68—70.

[13]) Marja Podhorska-Okołów. Kajakiem z Warszawy. Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935 r.

[14]) Wydanie Książnicy Atlas, Lwów — Warszawa, str. 20+43 mapki. Cena zł. 6.

CZEKI COOK'A. Przy odbywaniu dalszych podróży ogromnem udogodnieniem są czeki Cook'a, które pozwalają podróżnemu na niezabieranie ze sobą większej gotówki. Czeki Cook'a są imienne.

Wymiana czeków Cook'a odbywa się przez wszystkie Agentury Wagons-Lits//Cook i większe banki, a zagranicą czeki te w sklepach są przyjmowane zamiast gotówki.

Na szlaku szwajcarskim

Gruyére i Lawaux



Lozanna nad Lemanem

Kto był chociaż jeden raz w Lozannie — w tem najpiękniejszem mieście wolnej Szwajcarji — temu na zawsze utkwiły w pamięci strome uliczki, liczne mosty i katedra tuż za Lemanem, którego błękit raz przypominal niebo na Dent d'Oche, a drugi raz rywalizował o czystość tonu z chabrowem spojrzeniem piękności nordyckiej.

Lozanna jest miastem tak spokojnem i nastrajającem tak pogodnie, jak nieruchome powietrze słonecznego poranka, którego nie muśnie nawet lekki zefirek.

Wrażenia same cisną się do głowy.

Lutry... zamczysko... Cully... Na zboczu gór piętrzą się gęsto winnice, krótko przycięte winorośle kwitną. Brunatne skiby ziemi noszą na sobie ślady okopów i połyskują rosą poranną. Pierwsi łowcy cieszą się zerwanemi różami.

Mijając drogę w kierunku Valais, kierujemy się w stronę Chexbres i Chardonne. Z każdego zakrętu Corniche otwiera się przed nami coraz wspanialszy widok. Ta wielka wstęga, jakby czarownie wgłębiona śród potężnych skał i przeolbrzymich brył górskich stalowy poblask miota w otwór przeciwny — to Ten, który usiłuje przepełnić jezioro swą żółtawą wodą. Słońce nad rzeką ma wygląd kuli, która stacza się ku dolinie. Na prawo Dents du Midi roztaczają w nieskończoność swe lśniące koronki górskich i górnych regjonów. Alpy de Savoie przeglądają się w gładkiej tafli jeziora rzędem ocienionych zboczy. La Cote ginie we mgle jaśniejącego, słoneczniejącego poranka. Morges spowity wciąż jeszcze w całun błękitnej mgły. Zdaje się, że to bezmiar wód morskich, od którego idzie beznadziejna żałość, niezmienna rezygnacja, monotonja i tęsknota...

Jeszcze jeden zakręt...

Obraz zmienia się.

Roślinność odmienia swoje kształty i charakter. Razem z jeziorem znikają i winnice. Pola orne i pastwiska królują. Plejady ze swemi czarnemi lasami sosnowemi tworzą kuliste wzgórze. Veveyse w głębi doliny toczy swe hałaśliwe wody, rozpryskując pianę o brzegi. To typowy dziki zakątek przedalpejski.

Châtel — St. Denis u stóp Niremont i Dent de Lys stoją jakby zasmucone widokiem ostatnich narciarzy, których wesołe grupki zapełniają jedyną ich drogę. Ze smukłej, kamiennej wieżyczki kościelnej głos dzwonu wzywa wiernych na mszę. Bicie dzwonów dociera między pasmami terenów aż do osad położonych na zboczach wzgórz: od wsi do wsi płynie ten chorał dzwonny rozmodlonego ludu szwajcarskiego.

Powietrze staje się bardziej świeże. Droga wije się między szpalerami podłużnych bali sosnowych, świeżo ociosanych... Oto Semsales! Wstąpmy do kościoła podziwiać witraże Cigrie'go, freski Sévérini'ego i rzeźby Baud'a, trzech wskrzesicieli sztuki religijnej w kraju.

Vaulruz, Vuadens, oto Bulle u stóp de Mole'son, którego kwadratowy szczyt ścięty jak Cervin, lśni śniegiem. La Dent de Brocetla Dent Chamois? nierozłączne niby dwie siostry sjamskie rozpoczynają słynną dolinę: zieloną Gruyère!

Czas spożycia z apetytem obiadu, domaga się swych praw... i motor poczyna znów działać.

La Toure — de Trême, której wieża wyziera ze środka wsi na skraju skały dała nazwę — i oto Gruyère jest już niedaleko. Gruyère, stare miasto z zamkiem na wzgórzu oszańcowaniem zamyka dolinę, pozostawiając z prawej strony ledwo co miejsca na drogę do Sarine. Aż się prosi o zwiedzenie! Legendarny zamek hrabiego Michel. Ileż starych wspomnień radosnej przeszłości, pełnej nieprzerwanych uroczystości, których pieśni i tańce dochowały się. Kilka koronczarek zajęło miejsca na tych samych kamiennych ławkach, wyplatanych słomą. Stare godło z kutego żelaza ozdabia front hostellerie, gdzie podejmowano mnóstwo pokoleń. Cała przestrzeń rozpościerająca się u stóp jego w stronę Bulle i Fryburga zielenieje pod tchnieniem wiosny. W drugą stronę dolina zwęża się ku Grand-villar. Szczyty na prawo i na lewo są jeszcze białe, ale już żółte plamy pastwisk stają się coraz liczniejsze. Za parę tygodni stadka udadzą się w niższe Alpy (Alpage).

Enney, Albeuve, tam dolina jest zamknięta przez Dents de Jaman i Corjon... Montbovon, oto kotlinka na lewo w stronę Pays d'En Haut. Długa droga. W ciemnej gardzieli jej przezroczysta rzeka z mnóstwem pstrągów.

Sarine... Smugi zapomnianego śniegu w zakrętach dolinek, wielkie czarne sosny, drwale o długich brodach — oto i góry.

Rossinière Vres, pierwsza wioska góralska. Les Moulins i wzniesienie zaczyna się przy Mosses. Le Rocher du Midi jest jeszcze cały w bieli. Śnieg na pastwiskach tworzy białe plamy coraz gęściej. Droga jeszcze kilka dni temu była nie do przebycia.

Ileż piękna w tej dzikiej naturze! Le Col, a potem Le Sepey. Śnieg znikł. Na wzniesieniu na prawo Leysin rozpościera w słońcu swe białe fasady. Droga obejmuje zagięcia zboczy (biegnie pomiędzy zboczami powyginanemi) i wpada w dolinę Renu, gdzie kwitną drzewa.

Orzeł króluje w słońcu, które się chyli ku zachodowi i darzy odchodzącemi blaskami. Z Villeneuve powraca jezioro. Zamek de Chillon nurza swe podmurowanie w wodach Lemanu, które się zawzięły na niego i obryzgują go wzburzoną pianą. Słońce, zachodząc w stronie Genewy, czerwieni olbrzymie głazy, załamuje się w falach i oknach Montreaux, które odrzucają zuchwale płomienie tego olbrzymiego pożaru. Pobrzeże, pałace? Słodkie powietrze wieczoru. Spacerowicze snują się w letnich kostjumach... Wielki jest kontrast pomiędzy temi przyrodami, tą, z której się przybywa i tej, którą żyje się na drodze z Montreaux i Lozanny.

Gdzie oglądać sztukę ludową na Podhalu?

Dzieje Polski wspominają o królu, co zastał Polskę drewnianą, ale zostawił murowaną. Lecz chociaż minęło kilkaset lat od śmierci tego króla - budowniczego na podstawie ostatniego spisu ludności (z 1921) musimy stwierdzić, że jeszcze dzisiaj znakomita większość budynków w Polsce pobudowana jest z drzewa. Wyjątkiem są województwa poznańskie i tarnopolskie, gdzie liczba chałup drewnianych nie przekracza 10%, ale ogólnie w Polsce mamy od 70 do 90% domów drewnianych. Drewniane budownictwo odznacza się wielką różnorodnością, ale podczas, gdy w wielu dzielnicach zamiłowanie do ludowego zdobnictwa znika, na Podhalu do dziś dnia przechowało się najwięcej okazów sztuki ludowej. Górale do ciesiołki są szczególnie uzdolnieni. Domki góralskie mają dachy dwuspadowe bez dymników: odmienne na Spiszu, odmienne na Orawie. Niepodobieństwem jest opisać kolejno ważniejsze okazy, ale w literaturze naszej mamy już wspaniałą pracę St. Barabasza p. t. „Sztuka ludowa na Podhalu". (Książnica Polska — W-wa, Lwów), która nietylko uwzględnia historję, ale podaje rysunkowo prawdziwe mnóstwo najdrobniejszych szczegółów budownictwa i dekoracyjnej sztuki podhalańskiej. We wsiach Haligowcach, Łapszach i Rychwałdzie możemy oglądać stoły, a już najwięcej w Giblu. Łyżniki już tylko można spotykać w Jurgowie. Skrzynie są malowane na zielono i czerwono, zupełnie jak w Nowotarszczyźnie. Szczególną uwagę zwracamy na otwory w bramie nad drzwiami i w ścianie szczytowej; na wiązania odrzwi i obramień okiennych oraz sosręby, umieszczone równolegle do okien.

Z drewnianego budownictwa spisko-orawskiego niezmiernie ciekawy jest kościołek w Trypsiu, który, obity gontami do samego dołu, ma wieżę nad babińcem, przypominając znany w Polsce typ z XVI i XVII wieku. Daremnie by kto szukał ręcznych i artystycznych siekier i ciupag. Ręczny wyrób ustąpił fabrycznemu. Zabytki giną — a jedno właśnie ze środowisk charakterystycznych — wieś Witów i kościół w Dębnie opisał monograficznie St. Barabasz.

Szczególnie polecamy naszym turystom odwiedzenie Dębna, które leży przy drodze, wiodącej z Nowego Targu przez Czorsztyn na Spisz. Jest w tym Dębnie kościołek z XVI stulecia, ozdobiony polichromją z motywami różnych epok. I drzwi, i kropielnice, i słupki schodowe, i boki ławek w nawie, i każdy najmniejszy szczegół zasługuje na obejrzenie i zanotowanie. Uzbrajając się w świetną publikację Barabasza jedźmy na Podhale, a nie zapomnijmy o najważniejszem. Tylko wtenczas możemy maksimum spisać, kiedy naprzód uzbroimy się w materjał książkowy, a dokonywując zdjęć fotograficznych i sporządzając rysunki — potrafimy wyzyskać doświadczenia naszych poprzedników. Mało jest mieć literaturę. Naeży umieć nią się posiłkować. Dlatego turystom — zbieraczom sztuki podhalańskiej doradzamy:

1) pilne przestudjowanie pracy A. Barabasza „Sztuka ludowa na Podhalu", 2) zebranie bibljografji tego przedmiotu (choćby według Bystronia i Gawełka) z książek i czasopism, traktujących o Podhalu i 3) wyznaczenie tras — dla zebrania notatek i dokonania zdjęć fotograficznych.

Gazda.

WYPOCZYNEK NA MORZU

Kalendarzyk morskich wycieczek letnich Wagons-Lits//Cook.

ROZKŁAD WYCIECZEK NA SIERPIEŃ 1935 R.

	Port odjazdowy	Czas trwania (dni)	Nazwa okrętu	Tonaż	Trasa	Cena minimalna
Fiordy norweskie, półn.-bałtyckie, | śródziemnomorskie, adriatyckie, wyspiarskie, atlantyckie i t. p.						
3	Southampton	6	ASTURIAS	22.000	Tanger, Gibaltar, Southampton	£ 10,10
3	Londyn	13	MONTROSE	16.400	Tanger, Tarragone, Barcelona, Palma, Lizbona, Londyn	£ 13
3	Southampton	18	HOMERIC	34.000	Vigo, Malta, Ateny, Neapol, Monte-Carlo, Cannes, Southampton	£ 31.10
3	Liverpool	6	LANCASTRIA	16.000	Santander, La Corogne, Liverpool	£ 9.0.0
3	Southampton	13	STRATHNAVER	22.500	Gibraltar, Monte-Carlo, Neapol, Tanger, Southampton,	£ 12
3	Londyn	21	EMPRESS of AUSTRAL.	22.000	Ceuta, Malta, Kotor, Split, Wenecja, Abbacja, Dubrownik, Palermo, Gibraltar, Southampton	£ 35. 14.0
4	Suszak	15	KRALJICA MARIJA	17.000	Split, Kotor, Messyna, Capri, Neapol, Palermo, Tripolis Malta, Korfu, Dubrownik, Suszak	Dinar. 3.500
10	Liverpool	12	LANCASTRIA	16.000	Santa Cruz, Las Palmas, Madera, Liverpool	£ 14
10	Liverpool	13	MONTCLARE	16.400	Tanger, Madera, Teneryf, Vigo, La Corogne	£ 13
10	Southampton	13	ASTURIAS	22.000	Barcelona, Villefranche, Neapol, Ceuta, Southampton	£ 21
10	Londyn	28	VICE ROY of INDIA	20.000	Gibraltar, Malta, Port-Said, Bejrut, Jaffa, Mytilène, Stambul, Ateny, Messyna, Algier, Lizbona, Londyn	£ 47.5.0
10	Southampton	18	VOLTAIRE	13.250	Casablanca, Teneriffe, Madera, Lizbona, Southampton	£ 15.15
10	Marsylja	10	FLORIDA	10.000	Cannes, Ajaccio, Tunis, Neapol, Ostja, Elba, Marsylja	400 fr.
14	Marsylja	24	DE GRASSE.	18.000	Stambul, Constanza, Odessa, Jalta, Touapse, Batum, Trebizonda, Bosfor, Saloniki, Marsylja	2.200 fr.
14	Southampton	24	ORION	24.000	Neapol, Wenecja, Stambul, Rodos, Lizbona, Londyn	£ 46.4
16	Marsylja	26	. . . .	. . . .	Aleksandrja, Kair, Port-Said, Jaffa, Jerozolima, Nazaret, Tyberjada, Damaszek, Baalbeck, Bejrut, Tripolis, Rodos, Izmir, Stambul, Pireus, Ateny, Neapol, Marsylja	5.750 fr.
16	Bordeaux	12	CAP TOURANE	8.000	Vigo, Porto, Lizbona, Tanger, Cadix, Malaga, Marsylja	900 fr.
16	Marsylja	19	PATRIS II	7.000	Itaka, Catacolo, Monemvasie, Neapol, Tyrinthe, Myconos, Delos, Santorin Cos, Patmos, Stambul, Daphnè, Pireus, Ateny, Itea, Delfy, Marsylja	2.500 fr.
17	Saint-Nazaire	9	VILLE D'AL	10.200	La Cologne, Tanger, Oran, Algier, Philippeville, Bizerte, Ajaccio, Marsylja	900 fr.
17	Southampton	15	MOLDAVIA	17.000	Lizbona, Neapol, Algier, La Corogne, Londyn	£ 14
17	Londyn	13	MONTROSE.	16.400	Tanger, Tarragone, Barcelona, Gibraltar, Vigo, Londyn	£ 13
17	Liverpool	13	VANDYCK	13.250	Cadix, Algier, Gibraltar, Lizbona, Liverpool	£ 15.15
17	Southampton	20	CITY OF NAJPUR	10.200	Palma, Ajaccio, Capri, Neapol, Palermo, Dubrownik, Kotor, Korfu, Syrakuzy, Tunis, Leixoes, Southampton	£ 23.2
17	Genua	14	GÊNÊRAL Von STEUBEN	14.700	Messyna, Katanja, Ateny, Stambul, Santorin, Neapol, Genua	RM 270
17	Southampton	13	STRATHNAVER	22.500	Madera, Teneriffe, Casablanca, Cadix, Lizbona, La Corogne, Southampton	£ 12
24	Southampton	13	VOLTAIRE	13.250	Gibraltar, Barcelona, Palma, Ceuta, Southampton	£ 15.15
24	Liverpool	13	LANCASTRIA	16.000	Ceuta, Palma, Tarragone, Barcelona, Lizbona, Liverpool	£ 15
24	Southampton	14	DORIC	16.000	Lizbona, Palma, Barcelona, Neapol, Malta, Tanger, Southampton	£ 14
24	Liverpool	13	MONTCLARE	16.400	Lizbona, Madera, Teneriffe, Las Palmas, La Corogne, Liverpool	£ 13
30	Brema	15	SIERRA CORDOBA	11.500	Vigo, Lizbona, Malaga, Gibraltar, Casablanca, La Corogne, Brema	RM 265
30	Southampton	21	ARANDORA STAR	16.000	Neapol, Messyna. Wenecja, Abbazia, Dubrovnik, Kotor, Ateny, Malta. Southampton	£ 39.18
31	Southampton	16	ORONTES	20.000	Vigo, Lizbona, Palma, Villefranche, Barcelona, Casablanca, Londyn	£ 26.5
31	Southampton	21	STRATHNAVER	22.500	Palma, Neapol, Capri, Wenecja, Fiume, Split, Milna, Dubrovnik, Korfu Messyna, Cadix, Vigo, Arosa Bay, Londyn	£ 21
31	Hamburg	26	MONTE-ROSA	14.000	Antwerpja, Ceuta, Palma, Villefranche, Neapol, Palermo, Malaga, Lizbona, Vigo, Hamburg	RM 240
31	Liverpool	13	VANDYCK	13.250	Malaga, Gibraltar, Casablanca, Lizbona, Liverpool	£ 15.15
31	Londyn	11	MONTROSE.	16.400	Gibraltar, Casablanca, Vigo, Santander, Londyn	£ 11
1	Brema	15	STUTTGART	13.400	Brunsbuttel, Holtenau, Kopenhaga, Rewel, Leningrad, Helsingfors, Sztokholm, Visby, Pilawa, Swinemunde	RM 260
3	Londyn	18	DORIC.	16.000	Oslo, Kopenhaga, Sztokholm, Helsingfors, Leningrad, Ryga. Zoppoty, Holtenau, Brunsbuttel, Hamburg, Londyn	£ 18
3	Hamburg	19	MONTE-ROSA	14.000	Bergen, Aandalsnes, Tromson, Spitzberg, Cap Nord, Hammerfest, Mërok, Olden, Loen, Gudvangen, Balholm, Eide, Eidfjord, Hamburg	RM. 240
3	Rotterdam	7	BALOERAN	14.000	Kopervik, Mêrok, Bergen, Rotterdam	750 fr.
6	Gothemburg	12	GRIPSHOLM	18,000	Kopenhaga, Visby, Helsingfors, Leningrad, Sztokholm, Gothemburg	£ 17.10
8	Amsterdam	12	SIMON BOLIVAR	14.200	Hamburg, Ulvik, Gudvangen, Aadalsnes, Trondheim, Mérok, Bergen, Hamburg, Amsterdam	1.055 fr.
8	Hawr	22	COLOMBIE	13.400	Bergen, Gudvanger, Loen, Oslo, Sztokh olm, Leningrad, Helsingfors. Gdynia, Kopenhaga, Hawr	2.250 fr.
9	Londyn	7	ARANDORA STAR	16.000	Balholm, Hellesylt, Mérok, Olden, Loen Bergen, Londyn	£ 11.11
10	Brema.	16	SIERRA CORDOBA	11.500	Ulvik, Mérok, Narvik, Lyngseidet, Cap Nord, Hammerfest, Svartisen, Balholm, Gudvangen, Bergen, Brema	RM 290
10	Immingham	19	ORONTES	20.000	Balholm, Bergen, Mandal, Oslo, Zoppoty, Helsingfors, Sztokholm, Travemunde, Kopenhaga, Immingham	£ 29.8
10	Hamburg	15	MILWAUKEE	16.700	Leith, Molde, Aadalsnaes, Mèrok, Loen, Gudvangen, Bergen, Oslo, Kopenhaga, Hamburg	RM 300
16	Londyn	15	ATLANTIS	16.000	Oslo, Kopenhaga, Sztokholm, Helsingfors, Zoppoty, Holtenau, Brunsbuttel, Hamburg, Southampton	£ 24.3
17	Liverpool	14	LAURENTIC	19.000	Zoppoty, Visby. Sztokholm, Gothemburg, Kopenhaga, Liverpool	£ 16
17	Londyn	12	ARANDORA STAR	16 000	Kopenhaga, Sztokholm, Zoppoty, Holtenau, Brunsbuttel, Hamburg, Southampton	£ 19.19
22	Amsterdam	7	J. P. COEN	12.000	Gudvangen, Balholm, Odda, Vikedal, Amsterdam	600 fr.
24	Calais	21	STELLA POLARIS.	6.000	Harwich, Oslo, Kopenhaga, Visby, Sztokholm, Helsing:ors, Kronsztad, Leningrad. Rewel, Riga, Gdynia, Gdańsk, Hamburg, Calais	£ 35
31	Hawr	12	COLOMBIE	13.400	Gdynia, Sztokholm, Kopenhaga, Oslo, Arendal, Christiansand, Hawr	1.300 fr.
Polskie	W LIPCU 1935 r.					
4	Gdynia	16	KOŚCIUSZKO	12.000	Kopenhaga, Eidfjord, Ulvik, Bergen, Aandalsnes, Svartisen, Hammerfest Nordcap, Lyngseidet, Trondheim, Hellesylt, Merok, Gdynia	350— zł:
23	-	4	-	-	Sztokholm, Gdynia	90 —
30	-	4	-		Bornholm, Kopenhaga, Gdynia	90 —
	W SIERPNIU 1935 R.					
	Gdynia	13	KOŚCIUSZKO	12.000	Kopenhaga, Leith, Londyn. Antwerpja, Brunsbüttel, Holtenau, Gdynia	300 —
21	-	4	-	-	Kopenhaga, Gdynia	90 —
27	-	4	-	-	Sztokholm, Gdynia	90 —
27	Triest	16	PIŁSUDSKI	15.000	Wenecja, Palermo, Algier, Malaga, Lizbona, Antwerpja, Brunsbüttel, Holtenau, Gdynia	400 —

Kronika wycieczkowa:

WYCIECZKA NA PLAŻE ADRJATYKU.

Do Jugosławji organizuje popularną wycieczkę na plaże Adrjatyku **Wagons Lits//Cook.** (Warszawa, Krak. Przedm. 42/44). Wycieczka od 7. VII do 30. VII r. b. połączona jest ze zwiedzaniem Budapesztu i Wiednia. Dowolny pobyt w jednej z uroczych miejscowości kąpielowych w Jugosławji trwać będzie od 8 do 28 lipca r. b. W sierpniu r. b. od 7 do 30 analogiczna wycieczka. Cena udziału w wycieczce wynosi:

Kateg. A. **Zł. 295.**— obejmuje przejazdy kolejowe w kl. III-ej, paszport zagraniczny i wizy, pobyt i utrzymanie w Wiedniu i Budapeszcie, (pokoje 2-osobowe) wszelkie napiwki, opłaty za zwiedzania, transport jednej walizki. Kat. B. **zł 320.**— obejmuje to samo co kategorja „A" plus utrzymanie w drodze w wagonach restauracyjnych. Kat. C. **zł. 395.**— obejmuje przejazd w kl. II-ej, oraz pozostałe świadczenia przewidziane dla kategorji „B". Osoby życzące mieszkać w Budapeszcie i w Wiedniu w pokojach pojedyńczych, dopłacą zł. 10. — Przy zapisywaniu się na wycieczkę należy złożyć a) dowód osobisty z poświadczonem obywatelstwem, lub stary paszport zagraniczny b) poświadczenie zamieszkania c) 2 fotografje d) mężczyźni książeczkę wojskową (Oficerowie Rezerwy zezwolenie D. O. K. na wyjazd zagranicę), e) zadatek w wysokości z. 100.— f) należy zakupić za pośrednictwem **Wagons Lits/Cook** Dinarów Jugosłowiańskich za zł. 309.— (100 Dinarów Jugosłowiańskich kosztuje zł. 12.05).

ZWIEDŹMY WYSTAWĘ ŚWIATOWĄ!

Do Brukseli (na wystawę) i do Berlina wycieczka **Wagons Lits//Cook** trwa od 21/VII do 28/VII rb. Trasa wycieczki: Warszawa — Poznań — via Zbąszyń — Berlin (zwiedzanie miasta) — Kolonja — przez Aachen — Bruksela — (wycieczki dodatkowe do Waterloo i Antwerpji). Koszty wynoszą wg. kat. A. — **zł. 330.**— obejmuje przejazdy kolejowe z Poznania do Brukseli i z Brukseli do Poznania w kl. III, paszport zagraniczny, wizy, pobyt w pokojach 2-osobowych i utrzymanie (3 razy dziennie) w Berlinie i Brukseli, zwiedzania wymienione w programie, transport jednej walizy, przewiezienie z hotelu na dworzec i z dworca do hotelu w Berlinie i Brukseli, wstęp na wystawę w Brukseli, wszelkie opłaty i napiwki. Kat. B — **zł. 350.**— obejmuje to samo co kategorja A plus utrzymanie w wagonach restauracyjnych w drodze. Kat. C — **zł. 440.**— obejmuje to samo co kategorja B plus przejazdy kolejowe w klasie II-ej. Za wycieczkę do Anwerpji i Waterloo pobiera się dodatkowo **zł. 40.** Na przejazd nocny z Berlina do Kolonji z 22/23 lipca zostanie uruchomiony wagon sypialny. Cena miejsca sypialnego III kl. wyniesie **zł. 17.50** w kl. II **zł. 27.**—.

KURACJE RYCZAŁTOWE W MARIENBADZIE.

omówiliśmy w n-rze poprzednim. Obecnie podajemy aktualne informacje: 1) z hoteli luksusowych polecamy: Palasthôtel, „Feueurstenhof", Hotel New York, Grand Hôtel „Klinger"; cena ryczałtowa wtenczas wynosi **zł. 814.**— i 2) z hoteli I-ej kategorji. Kurhaus „Merkur", Hotel Leipzig", Hotel „Englischer Hof" lub „Halbmayer Haus" i „Miramare" — przy cenie ryczałtowej **zł. 699.**—. Wyżej wymienione ceny ryczałtowe obejmują następujące świadczenia: A) Pobyt 20-dniowy w pokoju jedno, lub 2-osobowym w jednym z wyżej wymienionych hoteli. B) Obiady i kolacje w restauracji hotelowej, lub też w innej restauracji. Istnieje możność zmiany wybranej restauracji co pięć dni, lub też zwrotu należności za posiłki (przez T-wo Stingl & Cie w Marienbadzie) i dowolny wybór restauracji. Cena ryczałtowa nie obejmuje pierwszych śniadań. C) Kuracje: wizyty lekarskie (dowolny wybór lekarza), oraz 7 pełnych kąpieli błotnych, lub 10 kąpieli kwaso-węglowych, lub żelazistych, kompresy, okłady. D) **Paszport zagraniczny na wyjazd do Czechosłowacji wraz z wizą.** E) Bilet kolejowy kl. II-ej na przejazd Warszawa — Marienbad i F) Opłatę taksy klimatycznej. Po opłaceniu taksy klimatycznej kuracjusze mają wolny wstęp do źródeł, kasyna, bibljoteki i t. p. Informacje udziela i zapisy przyjmuje: **Wagons Lits//Cook** — Warszawa, Krak. Przedm. 42/44 oraz wszystkie oddziały.

WYCIECZKA ARTYSTYCZNA DO PARYŻA.

Na Wystawę Sztuki Włoskiej organizowana jest w czasie 10. VII. — 25. VII. 1935. Program następujący: 10. VII. Warszawa Główna odjazd godz. 21,48; 12. VII. Paryż Dw. Półn. przyjazd godz. 6,43. Indywidualny pobyt w Paryżu od 12. VII. do 24. VII. na koszt własny. Powrót może nastąpić dowolnej daty z warunkiem przekroczenia granicy polskiej najpóźniej dnia 25. VII. 1935; 24/VII Paryż Dw. Półn. odjazd g. 23,45; 26. VII. Warszawa Główna przyjazd g. 8,36. **CENA zł. 445.**— obejmuje: 1) paszport zagraniczny indywidualny; 2) wizę pobytową

francuską oraz tranzytowe belgijską i niemiecką; 3) bilet kolejowy indywidualny od Warszawy do Paryża i z powrotem w kl. III-ej; 4) dopłata do kl. II wynosi **zł. 130.—**. Do wyrobienia paszportu zagranicznego należy dostarczyć: 1) Dowód przynależności do stowarzyszenia malarskiego, rzeźbiarskiego lub inny dowód stwierdzający zainteresowanie Wystawą Sztuki Włoskiej. 2) Dowód osobisty z poświadczonem obywatelstwem lub stary paszport zagraniczny. 3) Poświadczenie zamieszkania. 4) 4 fotografje. 5) Mężczyźni książeczkę wojskową (Oficerowie rezerwy zezwolenie D. O. K. na wyjazd zagranicę) i 6) Zadatek w wysokości **zł. 100.—**. Zapisy w „WAGONS-LITS//COOK" Warszawa, Krak. Przedm. 42//44 oraz wszystkich oddziałach.

PIERWSZA PODRÓŻ m/s PIŁSUDSKI

będzie zarazem WYCIECZKĄ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ 15. IX. — 2. XI. 1935. Donosimy, że Światowa Organizacja Podróży „WAGONS-LITS//COOK" organizuje wycieczkę do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pierwszym reisem m/s PIŁSUDSKI. **Program wycieczki: 15. IX.** Gdynia odjazd g. 17,10; 16. IX. Kopenhaga przyjazd g. 8,00; 16. IX. Kopenhaga odjazd g. 15,00; 24. IX. New York przyjazd 15.00. Indywidualne wycieczki w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od 24. X. do 24. X. 1935 za dopłatą. 24. X. New York odjazd g. 23,00; 2. XI. Gdynia przyjazd g. 6,00. **Cena zł. 1095.— obejmuje:** 1) indywidualny paszport zagraniczny; 2) wizę do Stanów Zjednoczonych A. P.; 3) przejazd okrętowy Gdynia—New York i z powrotem w klasie III; 4) zwiedzanie Kopenhagi. **Warunki uzyskania wizy amerykańskiej.** W celu upewnienia się, czy Konsulat Amerykański wyda amerykańską wizę turystyczną, każda zainteresowana osoba winna osobiście zgłosić się do Konsulatu Amerykańskiego (Jasna Nr. 11) przynajmniej na dwa tygodnie przed wyjazdem, mając ze sobą następujące dokumenty: 1) Krajowy dowód osobisty. 2) Jedną fotografię na białem tle. 3) Zaświadczenie miejscowego starostwa, stwierdzające stan majątkowy petenta, jak również kogo petent ma na utrzymaniu. 4) Inne dokumenty, stwierdzające, iż sprawy osobiste (majątkowe, rodzinne, handlowe i t. p.) zmuszają daną osobę do powrotu do Polski. 5) Kwit zadatkowy, stwierdzający, że dana osoba wpłaciła w naszem biurze zadatek na bilet okrętowy w obie strony. **UWAGA.** Wpłacony zadatek będzie zwrócony bez żadnych potrąceń osobie, która nie otrzymała amerykańskiej wizy turystycznej.

Popularność wycieczek morskich na polskich statkach. Wymownym dowodem olbrzymiego zainteresowania, jakie okazuje społeczeństwo dla wszystkich spraw, związanych z morzem, oraz przywiązania do morza, jest duża frekwencja wycieczek morskich, jakie urządza Gdynia—Ameryka, Linje Żeglugowe S. A." na swych statkach. Dla ilustracji tego zjawiska wystarczy przytoczyć fakt, że w Wycieczce Wiosennej, która wyruszyła z Gdyni dnia 5 kwietnia na statku „Kościuszko" uczestniczyło przeszło 450 osób, że wycieczka do Kopenhagi na statku „Pułaski" liczyła 570 osób, aby uświadomić sobie popularność dotychczasowych wycieczek. W wycieczce do Kopenhagi brało udział, oprócz szeregu wybitnych osobistości, grupa członków Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, członkowie Koła Naukowej Organizacji przy Politechnice Warszawskiej oraz liczna grupa młodzieży, — uczniów szkół średnich. Podczas ostatniej wycieczki statkiem „Kościuszko" na Bornholm, na pokładzie znajdowało się przeszło 700 delegatów Zjazdu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdańsku, którego obrady toczyły się częściowo na morzu.

OBCHÓD KU CZCI ŚW. STEFANA NA WĘGRZECH.

Tradycyjne uroczystości pamiątkowe ku uczczeniu św. Stefana, pierwszego króla węgierskiego (1001—1038) odbędą się i w r. b. z wielką wspaniałością.

Goście zagraniczni, którzy przybędą na Węgry w celu wzięcia udziału w tych świętach otrzymują 50% zniżki w podróży pomiędzy 13 sierpnia (godz. 0.00) a 20 sierpnia (godz. 12) oraz 23 sierpnia (godz. 24) na podstawie specjalnego zaświadczenia, którego koszt wynosi 2.00 pengö.

C', którzy zatrzymają się w Budapeszcie conajmniej trzy dni będą mieli możność udania się na Węgry przez inną stację graniczną, niż przy wjeździe, a przy pobycie krótszym powrót musi nastąpić przez stację wjazdową.

Wyjeżdżający z kraju, winni zaopatrzyć swe paszporty w wizy węgierskie dla udania się na Węgry, ażeby mogli otrzymać wizy nie później, aniżeli w Biurze Kontroli Cudzoziemców („Pałac Celny") w 24 godziny po przybyciu do Budapesztu w cenie 2.50 pengö.

NA MORZE CZARNE

Prawdziwą niespodziankę zgotowało w r. b. Światowe Biuro Podróży Wagons-Lits//Cook, organizując tanie urlopy wypoczynkowe nad morzem Czarnem za **zł. 220.—**. Uroczy i naprawdę zdrowotny pobyt na słonecznej plaży rumuńskiej dzięki wyjątkowo niskiej cenie staje się dostępny dla wszystkich, a ze wszystkich organizowanych campingów letnie wakacje rumuńskiego biura O. C. T. „Przyjaciół Morza" w prześlicznej miejscowości Ephorie—Tekirghiel okażą się zadowoleniem najwybredniejszych turystów i letników polskich. Będzie to najprawdziwszy camping, umożliwiający zarazem odbywanie wycieczek morskich i lądowych oraz korzystanie z zawodów sportowych, pływackich, z dobrodziejstw kąpieli morskich, błotnych i t. p.

Namioty i wille rozmieszczane są w oddaleniu 80 metrów od brzegu morskiego — niedaleko również od stacji kolejowej. **Obóz czynny będzie aż do 30 września rb.**

Mieszkania w namiotach: Namioty typu „Canadien" 1, 2, 3, 4 lub 8-mio osobowe z podwójnym rachem, chroniącym od słońca, nieprzemakalnym, z podłogą pokrytą specjalnemi chodnikami, z oświetleniem elektrycznem, z całym niezbędnym komfortem (łóżko, materac, nocny stolik, umywalka, krzesła, lampa elektryczna i t. p.). Jak widać z powyższego, nie należy utożsamiać tych namiotów z namiotami o typie prymitywnym, pozbawionemi wszelkiego komfortu. Wiele osób, nawet bardzo wymagających, wolą te namioty od pobytu w hotelach. Życie w ośrodku campingowym jest bardzo przyjemne. Drzewa i kwiaty wprowadzają radosny nastrój. Obszerny pokój jadalny, przeistaczany wieczorami w dancing i posiadający doskonale zaopatrzony bufet, gromadzi licznych amatorów tańca. Należy również wspomnieć o radjo, o świętach sportowych, wycieczkach autobusowych, wycieczkach motorówkami, żaglówkami, okrętami i t. p. Nadto można dysponować mieszkaniami w willach. **Utrzymanie** bardzo wykwintne, higjeniczne i tanie. Kuchnia zagraniczna i lokalna, 3 posiłki dziennie (obiad i kolacja z 3-ch dań) sporządzone przez kucharzy pod dozorem lekarza. **Bieżąca** woda do picia w wielkiej ilości. **Wina** w najwyższych gatunkach po niskich cenach. **Urządzenia** sanitarne zaopatrzone w bieżącą wodę. **Nieobowiązujący**, a przewidziany program kultury fizycznej, gimnastyki szwedzkiej. Teren i urządzenia sportowe, kurs pływacki, wiosłowanie na sprzęcie własnym i t. p. Przewidziana jest również opieka lekarska staranna i nowoczesna — lekarze - specjaliści. Obóz campingowy nie jest sanatorjum i zabronionem jest przyjmowanie osób chorych zakaźnie. **Agentura** przy obozie załatwia dla uczestników obozu sprawy związane z podróżą, wycieczkami i t. p. **WARUNKI ZAPISÓW:** Ilość miejsc jest ograniczona, amatorzy zatem proszeni są o jaknajwcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń. Pobrane sumy podlegają natychmiastowemu zwrotowi, w wypadku braku wolnych miejsc. Przyjmowane są zapisy na soboty 8, 10, 15, 20 i 30-dniowe **w każdym miesiącu**, w granicach wolnych miejsc. Zgłoszenia przyjmowane są przez Agentury Biura Podróży Wagons-Lits// Cook. Przy zapisie wpłaca się zadatek. Pozostałą należność reguluje się w terminie wskazanym przez **Agenturę Wagons-Lits//Cook.** Pasażerowie będą korzystali ze zniżki 50% na kolejach rumuńskich. Taksy komunalne, państwowe i klimatyczne są uwzględnione w cenach. **Po wszystkie informacje należy się zwracać do Agentur WAGONS-LITS//COOK.**

W tej chwili informujemy, że 16. VII. ze Lwowa nastąpi odjazd 0,45, tegoż dnia do Constantzy przyjazd 21,26, zaś po pobycie nad morzem dnia 10. VIII. Constantza odjazd 5,35 i tegoż dnia przyjazd do Lwowa o godz. 22 m. 30. Wyżej podana cena **zł. 220.—** obejmuje przejazd ze Lwowa do Constantzy i z powrotem, paszport i wizy. Dopłata za przejazd w kl. II **zł. 30.—**. Natomiast ryczałtowy pobyt w obozie campingowym za 20 dni liczymy: w namiocie 8 osob. **zł. 135.50**; 4 osob. **zł. 148.—**; 3 osob. **zł. 150.50**; 2 osob. **zł. 160.50**; 1 osob. **zł. 170.50.** Ryczałtowy pobyt w willi Floricica wynosi za 20 dni w pokojach 2 osob.: parter pokoje wewnętrzne **zł. 224.—**; 1 piętro pokoje wewnętrzne **zł. 248.—**; parter lub piętro pokoji z widokiem na morze **zł. 264.—**. **Następnie wycieczka wyjeżdża z 1 na 2 sierpnia 1935 r., ze Lwowa o g. 0,45.**

CZARNIECKA GÓRA — UZDROWISKO.

Zakłady Lecznicze „CZARNIECKA GÓRA"

Sp. z o. o., stworzona z inicjatywy wybitnych lekarzy, przy współudziale aptekarzy i inżynierów, nabyła na własność 28 morgowy, pięknie urządzony park — w nim:

Dom zdrojowy o 40 pok. 5 will.
Źródło wody leczniczej hypotonicznej.
Zakład Przyrodo - leczniczy.
Plaża, staw z kajakami etc.

Czarniecka Góra (330 m. n. p. m.) leży u podnóża Gór Świętokrzyskich, na linji kolejowej Skarżysko — Koluszki — 3 — 4 godz. koleją od Warszawy.

Zakłady Lecznicze „Czarniecka Góra" po gruntownym remoncie przypominają się dawnym entuzjastom, tej najbliższej pod Warszawą i Łodzią podgórskiej uroczej miejscowości. Bliższe informacje na miejscu (p-ta Stąporków), w Warszawie w biurze Zarządu, ul. Pierackiego 14, parter na lewo, w godzinach od 9 do 3 i od 5 do 7. Tel. 6-90-42.

SOPOTY.

Hotel-Pensjonat „Imperjal" przy ul. Südbadstr 10. 50 pokoi woda bieżąca ciepła, zimna. Komfort. Polska kuchnia. Ceny niskie.

POLSKI PENSJONAT

„HALINA"

Sopoty, Nordstrasse, tel. 5.15.

GDAŃSK.

Dom Polski — Restauracja i noclegi specjalne dla wycieczek. Jedyna kuchnia warszawska. Ceny niskie. Wallgasse 16a. tel. 264-24. Gospodarz: Zygmunt Jaskółkowski.

OTWOCK.

Pensjonat polski Marji Inatowicz-Łubiańskiej, Otwock, ul. Żeromskiego 6, telef. 82. pd 2

PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY (Revue des Voyages)

Ilustrowane czasopismo turystyczne i uzdrowiskowe. Wychodzi regularnie co dwa miesiące w styczniu, w marcu, w maju, w lipcu, we wrześniu, w listopadzie. Redakcja i Administracja: Dział Wydawnictw Turystycznych Światowej Organizacji Podróży WAGONS-LITS//COOK. Warszawa, Gmach Hotelu Bristol, Krak. Przedmieście 42. Centrala telefoniczna 548-20. wewn. 15 i 14. Telefon redaktora i kierownika literackiego: 62688.

Oddziały redakcji i administracji w Polsce: Agentury Wagons-Lits//Cook: w Gdyni ul. Podjazdowa, w Katowicach ul. Dyrekcyjna 9, w Krakowie ul. Sławkowska 12, w Krynicy Dom Zdrojowy, we Lwowie pl. Halicki 15, w Łodzi ul. Piotrkowska 64, w Poznaniu ul. Pierackiego 12, w Stołpcach Dworzec Kolejowy, w Wilnie ul. Mickiewicza 6 i w Zakopanem ul. Kościuszki.

WSZYSCY TURYŚCI mogą nadsyłać redakcji Przeglądu Podróżniczego swe artykuły, opisy podróży, nowele i uwagi do zamieszczenia. Rękopisy przeznaczone do druku winny być przepisane na maszynie po jednej stronie kartki. Do reprodukcji nadają się tylko fotografje czarne, kontrastowe, na błyszczącym papierze. Przy nadsyłaniu do zamieszczenia oddzielnego lub jako ilustracji do artykułu (opisu podróży) fotografji nie własnego zdjęcia — należy dołączać zgodę pisemną właściwego fotografa, że pozwala Przeglądowi Podróżniczemu na reprodukowanie. Artykuły lub opisy mogą być podpisywane dowolnie obranemi pseudonimami. Rękopisów i fotografji nadesłanych redakcja nikomu nie zwraca. Nadesłane do druku rękopisy bez podania wyraźnego wysokości honorarjum autorskiego uważane są za bezpłatne i autorzy po wydrukowaniu otrzymują gratisowo 10 egz. autorskich. Na wszelkie zapytania odpowiadamy po załączeniu w znaczkach pocztowych opłaty obowiązującej, jaką uiszczono przy nadaniu zapytania.

„Przegląd Podróżniczy" redaguje Antoni Opęchowski, Warszawa, ul. Dobra 36. W sprawach zamieszczenia artykułów, opisów podróży, recenzyj itp. spraw redakcyjnych prosimy zwracać się listownie bezpośrednio do redaktora.

Redaktor przyjmuje interesantów w generalnej agenturze Wagons Lits/Cook w Warszawie przy ul. Krak. Przedm. 42 w każdy poniedziałek od g. 17 do g. 18

SPRAWY ADMINISTRACYJNE: Reklamacje, zmiany adresów, zamówienia na inseraty przyjmuje wyłącznie administracja „Przeglądu Podróżniczego" w Warszawie, Krak. Przedm. 42 bądź listownie, bądź osobiście w dnie powszednie w g. 16—18.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE z tytułu należności za prenumeratę lub za ogłoszenia prosimy wysyłać tylko pod adresem: EUGENJUSZ SYROKOMLA-JELENIEWSKI, wydawca Przeglądu Podróżniczego, Warszawa, Wagons Lits/Cook, Krak. Przedm. 42.

Prenumeratorem przestaje się być na skutek pisemnego zrzeczenia z dalszego odbioru „Przeglądu Podróżniczego"; zwykłe zwroty pisma nie wystarczają. Oferty ogłoszeniowe na każde żądanie. Tłumaczenia inseratów bezpłatnie. Numery okazowe gratis wydaja wszystkie agentury Wagons Lits/Cook w Polsce. Prenumerata w Polsce: rocznie zł. 2 gr. 50 wraz z przesyłką; zagranicą zł. 3.

Ceny ogłoszeń: Reklamy okładkowe: II lub III — I/I — 600 zł, 1/2 — 350 zł, 1/3 — 250 zł., 1/4 — 175 zł., 1/8 — 90 zł. Zamieszczanie fotografji na okładkach dowolne bez dopłaty. Okładka IV-a (tylna) zł. 700; 1/2 — 400 zł. Anons najmniejszy z ilustracją rotograwiurową na 1/12 stronicy (klatka tekstowa i klatka fotograficzna razem wymiaru minimum 4 cm. wysokości i 9,5 cm. szerokości) — 50 zł. Reklamy ilustracyjne i opisowe: cała strona zł. 350., 1/2 str. 180 zł. 1/4 str. — 95 zł., a 1/3 str. — 125 zł. Za artykuły kilkustronicowe według umowy. Ogłoszenia zwyczajne bez ilustracji: cała strona 300 zł. 1/2 str. — 160 zł, 1/3 str. — 100 zł., 1/4 str. — 85 zł., 1/8 str. — 45 zł, 1/16 str. — 25 zł. Anonse hotelowe i uzdrowiskowe z ilustracją na 1/12 str. — 50 zł. Wkładka rotograwiurowa w treści: cała strona (maksimum do 12 fotografji zamieszczonych bez osobnej dopłaty) zł 600, pół strony — zł. 350, ćwierć str. — zł. 175; dwie strony wkładki rotograwiurowej — zł. 1000, trzy strony — zł. 1.100, cztery strony — zł. 1.200. — Firmy inserujące się dostarczają same klisz, fotografji (do rotograwiury) lub fotomontaży. Administracja podejmuje się wykonywania klisz siatkowych do artykułów opisowych lub reklam po cenie 8 gr. za centymetr kwadr. siatki, po 5 gr. — kreski. Zdjęcia fotograficzne i fotomontaże według umowy.

Ogłoszenia drobne w rubryce „POLECAMY": za druk 1 wiersza reklamowego w jednym numerze kosztuje wraz z półroczną prenumeratą pisma zł. 5.—, każdy dalszy wiersz z całoroczną prenumeratą zł. 3 gr. 50.

Za sześciokrotny anons (caloroczny) w rubryce POLECAMY pierwszy wiersz: zł. 25 — a za każdy następny wiersz zł. 15. Dla inserujących się całorocznemi serjami prenumerata gratis.

Redaktor i kierownik literacki: Antoni Starża-Opęchowski. Wydawca: **Eugenjusz Syrokomla-Jeleniewski.**

Sal. Szkoła Rzem. Dział Grafiki, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, tel. 5-37-72

